Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 12 · Lwów, środa 17 stycznia 1934 · Rok XVII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie .	zł. 4'50
z dostawą do domu . . .	5'—
na prowincji	5'—
za granicą	8'—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

46.000...

—o—

Cyfra znaczna, nawet wielka. Czy to może ludność którego z większych miast Polski? Czy może stan liczebny korpusu policyjnego? Nie. To stan **zaludnienia więzień polskich** w roku 1933 po narodzeniu Chrystusa, panowania radosnej twórczości sanacyjnej roku ósmym. Tak zapodał w toku obrad budżetowej komisji Sejmu nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości p. poseł Seidler. A p. Seidler członek, i to dobrze zapisany, klubu BB zapewne w tym kierunku nie przesadza i nie wyolbrzymia skutków „radosnej twórczości" pomajowej. Jest to zresztą niewątpliwie cyfra statystyczną, i dlatego możemy ją z całem zaufaniem przyjąć jako prawdziwą i rzeczywistą, przynajmniej... jeżeli chodzi o granicę dolną, minimalną.

Straszno doprawdy pomyśleć, że za murami „szarych domów", za zimnemi, żelaznemi kratami, żyje czy wegetuje dziś w Polsce **46.000** istnień ludzkich. Że tam, za ciężkiemi bramami, zdala od świata żywych czai się **46.000** par ludzkich oczu, **46.000** par ludzkich uszu daremnie nasłuchuje. **46.000** ust ludzkich milczy i czeka.

A nie zapomnijmy, że do tych **46.000** urzędowo stwierdzonych więźniów, dodać należy drugie tyle aresztantów przebywających w śledztwie, w aresztach policyjnych czy sądowych i więźniów wojskowych, a otrzymamy blisko 100.000 ludzi pozbawionych wolności, gwałtem życiu odebranych, żywcem w grobie więziennym zamurowanych.

Są wśród nich niewątpliwie t. zw. **zbrodniarze,** mordercy, złodzieje, podpalacze. Skazańcy długoterminowi. Ludzie bezwątpienia na tego czy owego rodzaju, rzecz oczywista humanitarną i celową, karę zasługujący. Ale czy przy wymierzaniu im kary brano faktycznie w pełni pod uwagę okoliczności karalnego czynu, jak to zresztą kodeks karny nakazuje, lecz w znaczeniu, w sensie głębszym? Czy raczej sędzia wyrokujący w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej nie pomijał z reguły niemal podłoża ogólno-społecznego tych najrozmaitszych zbrodni, nie zapominał o ustroju i warunkach gospodarczych, z których zbrodnia wyrosła? Czy nie skazywał tych ludzi, bo i zbrodniarz jest człowiekiem, na długie, jednostajnością i pustką swą zabójcze, lata więzienia, byle tylko suchej literze, często drakońskiego, prawa stało się zadość?

A ileż wśród tych „żywych trupów" jest **ofiar** t. zw. **pomyłek sprawiedliwości,** ludzi niewinnych, pozbawionych wolności, w więźniów i kryminalistów przemienionych, naskutek li tylko tragicznego splotu wypadków, takich czy innych, niezbitych zdałoby się, a jednak omylnych poszlak?!

Iluż wreszcie **więźniów politycznych,** nieznanych dziś zresztą regulaminowi i słownictwu więziennemu, zrównanych w swej więziennej sytuacji i wszelakich „prawach" z więźniami pospolitymi?! Wiele, powtarzamy, jest ich tysięcy pośród owych 46, ludzi ofiarnych, niezłomnych, ideowych, za tę **ideę,** za swe polityczne przekonania i polityczna działalność, dziś w ciemnych i wilgotnych murach cierpiących?!...

* * *

Ale czy są liczni wśród tych **46.000** Kreugerzy, Stawiscy, Gerlicze? Czy mury więzienne w Polsce goszczą dziś wielu zbrodniarzy, wysuniętych przez ustrój kapitalistyczny na szczyty drabiny społecznej? Czy ich dosięga klasowa sprawiedliwość społeczeństwa burżuazyjnego?

* * *

A **traktowanie** więźniów i podejrzanych w aresztach śledczych przebywających? Wedle uroczystego i autorytatywnego oświadczenia p. ministra jest ono jaknajlepsze. Więzienia i areszty w Polsce to poprostu sanatorja, wyposażone we wszystkie najnowsze, choć nie zawsze miłe przyrządy terapeutyczne...

* * *

46.000 więźniów, blisko 100.000 ludzi pozbawionych wolności, wyrugowanych na długo, niekiedy na zawsze, poza nawias życia, straconych dla społeczeństw.

Dlaczego tylu? **Dlaczego tak wielu?!** Bo „sprawiedliwość jest ślepa". Bo Temidzie, bogini sprawiedliwości, nikt jeszcze ciemnej przepaski z oczu nie zerwał.

Juljusz Snag.

P. Dziadosz komisarzem w Warszawie?

Jak się dowiaduje stołeczna agencja „Miasto", sprawa nominowania komisarza rządowego w Warszawie, który obejmie zarząd miejski po rozwiązaniu magistratu i Rady miejskiej, została ostatecznie zdecydowana. Według informacji tej należy oczekiwać w najbliższej przyszłości rozporządzenia ministra spraw wewn., który ustali termin przejęcia władzy przez komisarza. Na stanowisko tymczasowego zarządcy ma być powołany dyrektor biura sejmowego, p. Dziadosz. Zaznaczyć należy, iż powołanie komisarza rządowego w Warszawie oznaczałoby rozpoczęcie faktycznej akcji wyborczej do Rady miejskiej. Komisarz rządowy pełnić będzie swoje czynności do połowy czerwca lub do pierwszych dni lipca, a więc do chwili przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej w stolicy.

—ooo—

Oszczędności na miejscu i nie na miejscu

Z obrad komisji budżetowej nad budżetem długów państwowych dowiedzieliśmy się, że Polska na dewaluacji funta i dolara zaoszczędziła — w formie zmniejszenia swych długów — okrągło miljard złotych, zaś na rocznem oprocentowaniu i amortyzacji około 81 miljonów między 1933/34 a 1934/35. Pierwsza oszczędność grubo wchodzi w rachubę, jeżeli się zważy, że cały dług zagraniczny Polski wynosi obecnie okrągło trzy i pół miljarda złotych. Spadek funta — w relacji do złotego — z 44 na 29, a dolara z 8'89 na 5'63 odbił się zatem szczęśliwie na naszem zadłużeniu.

Druga oszczędność na procentach i ratach amortyzacyjnych jest wynikiem ogólnego niepłacenia długów Ameryce, w czem i Polska bierze udział. Zaczęło się od legalnego niepłacenia wskutek jednorocznego moratorjum Hoovera, potem poszło już mniej legalnie — nikt prawie nie płaci, chyba jakąś drobną cząstką, dlaczego Polska miałaby być hojniejszą? Czeka się na jakiś układ z Ameryką o długi wojenne, tymczasem skarb zyskuje.

Nie jest to nawet dla zwyż dwumiljardowego budżetu, jaki jeszcze mamy, drobnostka zaoszczędzić 81 miljonów. Podczas gdy do budżetu na r. 1933/34 wstawiono na ten cel 275 miljonów, to na rok 1934/35 tylko 191 miljony i na tem może da się jeszcze coś zaoszczędzić, jeżeli spełni się zapowiedź Roosevelta stabilizacji dolara na wysokości 50 procent poprzedniej wartości. O ile deficyt byłby większy, gdyby nie ten „szczęśliwy" przypadek — szczęśliwy dla dłużnika a smutny dla wierzyciela!

Oszczędnościami nie na miejscu można, w przeciwstawieniu do powyższych, nazwać rzeczywiste czy urojone oszczędności na uposażeniu pracowników państwowych. Ciągle trzeba mieć na uwadze zapewnienia miarodajnych sfer, że celem nowych uposażeń nie było robienie oszczędności na wydatkach personalnych; ciągle zapewniano, że chodzi tylko o „uproszczenie" zawiłych dotychczas obliczeń. Czy rzeczywiście było zamiarem utrzymanie wydatków osobistych na dotychczasowej wysokości? Można wątpić, jeżeli się widzi, że masy urzędnicze, te w najniższych stopniach płac, przecież mają stracić 7 procent bez żadnego wyrównania, podczas gdy przy większych stratach obiecuje się tak zw. dodatek wyrównawczy.

Chodzi jednak o to, czy skarb państwa faktycznie — jak zapewniano — nie szedł na oszczędności, czy może przynajmniej nie nastąpiło zwiększenie wydatków personalnych wskutek, powiedzmy, zbyt hojnego zaopatrzenia wyższych rang. Takie przekonanie, tj. że nowa ustawa uposażeniowa spowoduje zwiększenie wydatków, panuje w sferach urzędniczych, które bądźcobądź znają się na cyfrach i potrafią wyciągnąć z nich końcowy efekt. Na tej właśnie podstawie urzędnicy domagają się i spodziewają się odroczenia wejścia w życie ustawy uposażeniowej.

Urzędnicy widocznie wychodzą z założenia, że niema co marzyć o podwyżce, ale bronią się przeciw redukcji płac, spełniając przez to i zadanie gospodarcze: przeciwdziałają dalszemu spadkowi konsumcji. Ten cel jest właśnie i dla nas miarodajny przy wyrażaniu naszych zapatrywań na kwestję płac urzędniczych.

Cisza na froncie kartelowym

Jak daleko od groźby do wykonania, najlepszym dowodem jest „kampanja antykartelowa", jaka u nas miała być przeprowadzona. Był czas — za poprzedniego gabinetu — gdy walkę z kartelami proklamowano jako centralne zagadnienie gospodarcze i najskuteczniejsze lekarstwo na wszystkie bolączki kryzysowe. Zorjentowani w stosunkach, czytając te groźne zapowiedzi, uśmiechali się znacząco, dając do zrozumienia, że w naszym klimacie często sprawdza się przysłowie o małym deszczu z wielkiej chmury. Tak też się stało: po wysileniu się na walkę z kartelem cementowym i karbidowym cisza zapanowała na tym froncie.

Ciszę tę przerwały odgłosy „walki" o potanienie cukru. Jak się ta historja skończyła, wiadomo: my tj. cukrownicy mamy czas, konsumenci mogą zaczekać do — maja. A władze? Te też mają czas i dlatego „wysadzono" komisję dla badania tej widocznie zawikłanej kwestji. Dla ludzi przedstawia się ona całkiem prosto: jeżeli cukrownicy muszą mieć zysk, a eksport rzekomo go nie daje, z jakiej racji ma płynąć ten zysk — podwójnie?

Koniec końców nie słychać, aby jeszcze jakiś kartel wzięto do galopu. A szkoda, gdyż na tym odcinku dałoby się niejedno zrobić, między innemi położyć tamę ciągłemu zamykaniu fabryk i kopalń pod pozorem nierentowności, a w rzeczywistości dla ściślejszego zespolenia kartelowej produkcji i oszczędzania w ten sposób na wydatkach.

Ziemia za podatki

W powodzi nowych rozporządzeń Prezydenta, wydanych w końcu lata i na jesieni 1933 roku zbyt małą uwagę kół zainteresowanych bezrolnych i małorolnych zwróciło na siebie rozporządzenie z dn. 28 października 1933 roku o przejmowaniu na własność Państwa gruntów za niektóre należności pieniężne (Dz U. R. P. Nr. 85, poz. 658). Rozporządzenie to jest ciekawe nie ze względu na sprawę reformy rolnej w Polsce, nie ma ono bowiem wcale na celu zaspokojenia głodu ziemi na wsi. Jest ono ciekawsze dlatego, że realizuje pewien postulat PPS., ale... **w odwrotnym kierunku.**

W ciągu szeregu lat ostatnich przedstawiciele PPS. w Sejmie i po za Sejmem niejednokrotnie wysuwali żądanie przejęcia przez Państwo za zaległe podatki i niespłacone pożyczki państwowe odpowiedniej ilości obszarów folwarcznych i zdobycie w ten sposób poważnego zapasu ziemi, pozwalającego na wydzielenie przynajmniej dwustu tysięcy drobnych parcel rolnych dla najbardziej potrzebującej ziemi części ludności wiejskiej — narazie na zasadzie umów dzierżawnych chronionych przez ustawę o drobnych dzierżawcach rolnych za niski i dogodny dla posiadaczy czynsz dzierżawny. Na posiedzeniu Komisji Budżetowej, podczas dyskusji nad budżetem Ministerjum Rolnictwa i reform rolnych na początku 1933 roku powyższe żądanie P. P. S. jako „myśl w zasadzie słuszną" poparł nawet p. **Sanojca** z B. B., wywołując tem pewne zakłopotanie wśród swoich współkolegów klubowych Jak „realizuje" tę „myśl w zasadzie słuszną" (żądanie PPS.) rozporządzenie z dn. 28 października 1933 roku?

1) Grunta folwarczne za ciążące na nich podatki, daniny publiczne i pożyczki udzielone przez Państwo w granicach rozporządzeń odnośnych ministrów oraz grunty powyższe, obciążone zaległemi należnościami z tytułu pożyczek długoterminowych, udzielonych przez banki państwowe lub instytucje kredytu długoterminowego oraz z tytułu świadczeń na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych na wniosek właściwych banków i instytucji na pokrycie zaległych należności mogą być przejmowane na własność Państwa. Wyłączone są z pod działania omawianej ustawy nieruchomości, których właściciel posiada ogółem na obszarze Państwa mniej niż 200 ha gruntów, chyba, że nieruchomość położona jest w granicach lub w sterze interesów mieszkaniowych miast.

2) Szacunek gruntów przejmowanych z nieruchomości ziemskich będzie ustalony według zasad, stosowanych przez Państwowy Bank Rolny przy udzielaniu kredytu w listach zastawnych; zasady te mogą być w drodze rozporządzeń ministerjalnych zmienione z tem, że zmiany te nie mogą wprowadzać obniżki ceny dalszej niż 25 proc. norm P. B. K.

3) Grunty przejęte na podstawie omawianej ustawy położone po za granicami i sferą interesów mieszkaniowych miast przeznacza się przedewszystkiem na parcelację; grunty niezabudowane położone w sferze interesów mieszkaniowych miast przekazywane będą na cele rozbudowy miastom i innym związkom komunalnym za cenę, odpowiadającą szacunkowi przejęcia z doliczeniem kosztów przejęcia.

4) Parcelacja przejętych gruntów prowadzona będzie według zasad, stosowanych przy parcelacji gruntów państwowych, dokonywanej na podstawie ustawy o wykonaniu reformy rolnej — przyczem m. in.:

a) kolejność nabywców, przewidziana w ust. o wykon. ref. roln. oraz normy obszaru działek, tworzonych przy parcelacji, **nie będą stosowane;**

b) uprawnienia pracowników folwarcznych, tracących pracę w związku z parcelacją, o ile nie nabędą oni działek, — zaspakajane będą przez wypłatę odpraw zgodnie z art. 44 ust. o wykon. ref. rolnej; **art. 45 tej ustawy nie będzie stosowany.**

5) Decyzje o wszczęciu postępowania w celu przejęcia gruntów wydaje wojewoda na wniosek prezesa izby skarbowej. Decyzje te są ostateczne.

Z powyższych przepisów wynika, że

a) parcelacja gruntów przejętych przez Państwo za długi i podatki ma na celu **wyciągnięcie jaknajwiększej ilości gotówki** na zapchanie dziur budżetowych;

b) cel, który przyświecał PPS, przy wysuwaniu projektu przejęcia ziemi obszarniczej przez Państwo za długi i podatki został rzecz naturalna, **przekreślony;** ziemię kupią bogacze, biedota wiejska pozostanie nadal bez ziemi, a zamiast 200 tysięcy działek dzierżawnych, które według projektu PPS. powinni otrzymać najbiedniejsi chłopi — powstaną **nowe folwarczki,** stworzone przez wzbogaconych „kułaków" wiejskich i różnych dorobkiewiczów.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

H. N. Brailsford

Co będzie z Ligą Narodów?

(Kor. własna).

Sir John **Simon** był w Rzymie, gdzie omawiali z **Mussolinim** przyszłość konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Sprawozdawca, któryby z socjalistycznego punktu widzenia chciał roztrząsać politykę angielską, ma w tym wypadku zadanie nierozwiązalne, gdyż nikt nie może określić, czem jest właściwie polityka angielska i sądzę, że nie potrafiłbym tego uczynić nawet wówczas, gdybym był członkiem gabinetu angielskiego. Być może, że polityka angielska polega na dwuznacznych frazesach **Mac Donalda;** zdaniem innych, politykę tę stanowi różnica między poglądami konserwatystów a liberałów. Prawdopodobnie **Simon** i **Mussolini** mówili tylko o tem, w jaki sposób tę wieczną konferencję zakończyć możliwie bezpiecznie i bez hańby. Państwa zwycięskie miałyby rozbroić się (ale możliwie mało i prawo dozbrajać się (ale nie szybko i nie możliwie powoli), a Niemcy uzyskałyby za dużo). Czy na tej podstawie znajdzie się jakakolwiek rozsądna formuła — to się pokaże. Wątpię o tem. Japonja nie dopuści do żadnej kontroli, a co Japonja odrzuca, na to nie mogą się zgodzić ani Rosja, ani Stany Zjednoczone.

Świeżo powstała myśl, by konferencję rozbrojeniową ograniczyć do Europy, ale to jest wątpliwe wyjście z sytuacji. Albowiem gdzie zaczyna się Europa i gdzie się kończy? Jeżeli Rosja nie może podpisać, ponieważ Japonja tego uczynić nie chce, to i sąsiedzi Rosji nie mogą podpisać, a każdy z tych sąsiadów ma znowu swoich sąsiadów. Jeden anarchista wystarczy do zburzenia porządku świata.

*

Simon i **Mussolini** mówią o Lidze Narodów; my, angielska Partja Pracy, robimy to samo. Istnieją naogół dwa poglądy. Jeden z prawego skrzydła — sądzi, że można Ligę uratować z kryzysu obecnego; pierwszem zadaniem najbliższego rządu robotniczego będzie uzdrowienie jej. Lewe skrzydło jest całkiem sceptyczne. Mój własny pogląd do tego stopnia zgadza się z poglądem lewicy że może nie uda mi się bezstronnie wyjaśnić obu tych stanowisk; ale spróbuję.

Prawe skrzydło wychodzi z założenia, które samo przez się jest bezwątpienia słuszne. Twierdzi ono, że upadek Ligi Narodów rozpoczął się wówczas, kiedy ona nie była w stanie powstrzymać napadu Japonji na Chiny. Ponieważ oznaczało to, że system bezpieczeństwa Ligi Narodów w rzeczywistości nie istniał, to rozumiało się samo przez się, że próba osiągnięcia rozbrojenia również musiała zawieść. Głównym winowajcą — głosi dalej prawica — był rząd angielski, który bronił Japonji. Gdyby na miejscu **Simona** był **Henderson**, to zastasowanoby względem Japonji sankcje Ligi Narodów, po tem powodzeniu rozbrojenie stałoby się możliwe.

Jest taktyką właściwą, zgodną z naszą tradycją socjalistyczną, kierować atak prosto w nasz kapitalistyczny rząd. Ale właściwa taktyka niezawsze jest właściwem ujmowaniem historji. W sprawie Dalekiego Wschodu Anglja zachowała się nędznie i **Simon** jest może najgorszym ministrem spraw zagranicznych, jakiego Anglja miała w czasach ostatnich. Ale czy lepsza była postawa Francji, Włoch lub Niemiec (nawet przed **Hitlerem**)? Francuska prasa kapitalistyczna była jeszcze bardzo pro-japońska, aniżeli angielska, a najpoważniejszy francuski dziennik burżuazyjny „Temps" występował jako tuba ciężkiego przemysłu żelaznego. Ani jedno z mocarstw ani też Liga Narodów nie zamierzały podjąć przeciw Japonji choćby najłagodniejszej akcji. Gdyby **Simon** był tak wierny statutowi Ligi Narodów, jak go w istocie zdradził, to mimo to nie byłby w stanie skłonić Rady Ligi Narodów do działań przeciw imperjalizmowi kapitalistycznemu.

Prawe skrzydło ma może rację, że Liga Narodów pogorszyła się w latach ostatnich. Ale nie w Londynie nastąpiło główne pogorszenie. Niemcy przeszły w ręce hitlerowców. To jest centralny fakt polityki europejskiej. Nam z lewego skrzydła wydaje się, że prawe skrzydło wciąż jeszcze mówi o Lidze Narodów jako o ideale abstrakcyjnem, podobnym do marzenia, które prezydent **Wilson** w r. 1918 chciał zamienić na rzeczywistość. Otóż tu trzeba być nieco więcej realistą. Nie można tworzyć „Ligi wogóle". Rzeczywista instytucja musi być związkiem rządów, z których niektóre są liberalno - imperjalistyczne, niektóre faszystowskie i nie które hitlerowskie. Mnie się zdaje, że czy Niemcy są w Lidze, czy też poza nią, to sytuacja jest jednakowo zła. Jeżeli Niemcy są poza Ligą, to Liga jest mało więcej, aniżeli grupą państw zwycięskich z Wersalu, Jeżeli Niemcy wrócą do Ligi, to staje się ona w 50% organizacją faszystowską. Albowiem wielkie mocarstwa opanowały radę Ligi. Dwa z nich są demokratyczno-imperjalistyczne, Anglja i Francja, dwa zaś faszystowskie, Włochy i Niemcy. Jakiejż skutecznej polityki międzynarodowej spodziewać się można, jakiego uczciwego systemu bezpieczeństwa, póki rada jest w połowie faszystowska?

Mussolini nazwał Ligę „pośmiewiskiem"; mogę sobie zaoszczędzić przytoczenia jeszcze ordynarniejszych słów **Goebbelsa.**

W Europie nastąpiła katastrofa. Pomijając kilka wysp, jest ona, poza wybrzeżem atlantyckiem i częścią zachodnią, całkiem faszystowska. Nie można lekceważyć tego faktu i mówić o odbudowie Ligi Narodów tak, jakby nic się nie stało. Faszyzm i Liga Narodów są przeciwieństwami, które ne dadzą się pogodzić.

Ale argumenty przeciw Lidze Narodów — nawet za jej najlepszych czasów, kiedy w radzie siedzieli **Henderson, Briand i Stresemann** — mają o wiele głębsze podstawy. Że Liga zawiodła w sprawie Japonji, to oprócz osoby **Simona** i wpływu przemysłu wojennego, złożyły się na to dwie doniosłe przyczyny. Popierwsze Japonja jest potężnie uzbrojonem mocarstwem i żadne inne państwo, nie wyłączając większych mocarstw, nie miało chęci bez widoku na korzyść zadzierać z Japonją. Tak będzie zawsze, póki siła zbrojna będzie podzielona, jak obecnie. Jeżeli Liga Narodów nie może zastosować środków przymusu wobec Japonji, to jeszcze mniej może to uczynić wobec floty angielskiej lub armji francuskiej. Możnaby powiedzieć, że te dwa mocarstwa — z tytułu samej swej istoty — są nieskazitelnie cnotliwe. Do pewnego stopnia jest to słuszne. Są to mocarstwa do przesytu nażarte, nie żądające wiele więcej, niż już posiadają. Ale mimo to trzeba jasno patrzeć na istotę rzeczy. Liga Narodów może popierać tylko taki porządek świata, który odpowiada ciężko uzbrojonym mocarstwom.

„Dobrze — powiada na to prawe skrzydło — otóż właśnie dlatego nastąpi rozbrojenie". Nie, to się nie stanie. Dojdzie może do zniesienia tanków, ciężkich dział, wielkich okrętów wojennych, może także aeroplanów. Ale gdyby do tego doszło, toby przecież została bez zmiany relatywna wyższość floty angielskiej nad każdą inną flotą i armji francuskiej nad każdą inną armją. Napoleon doskonale dawał sobie radę bez tanków i samolotów: Hannibal miał tylko miecze, dzidy i łuki.

To jest pierwsza trudność. Druga dotyczy spraw zmian i rewizji. Liga Narodów nawet w dniach swego szczęścia, nie miała środka na to, by uciskanym — wielkim i małym — stała się sprawiedliwość; ona mogła jedynie stosować traktaty istniejące. Ona była skrępowana przepisem o jednomyślności uchwał. Gdy się rozważa ten przepis, lub zasadę równowagi mocarstw, w obu wypadkach mamy do czynienia z urządzeniem idealnie konserwatywnem. Zasadą jego było: „Błogosławieni są ci, co posiadają"!

Lewe skrzydło jest tedy zdania, że póki faszyzm gnębi połowę Europy, nie można będzie stworzyć prawdziwej Ligi Narodów i że wobec tego raczej czekać powinniśmy, aż można ją będzie zbudować na podstawie socjalistycznej, bez faszyzmu, ale i bez imperjalizmu. Jest to może daleki ideał, ale jest on jeszcze lepszy, niż bliskie złudzenie.

Likwidacja

„sanacyjnych" prób dywersyjnych w RKS. „Widzew" w Łodzi

(Od własnego korespondenta).

Na terenie Robotniczego Klubu Sportowego „Widzew" w Łodzi podjęta została ostatnio **próba dywersyjna** ze strony „sanacji". Przygotowano tę próbę oddawna na szpaltach łódzkich pism „sanacyjnych". Odnośne „funkcje praktyczne" wzięli na siebie pp **K. i L. Rękowscy, B. Świerowicz i J. Wojtczak.**

W sobotę 13 b. m. odbyło się doroczne walne zebranie **„Widzewa"** przy udziale 112 członków. **Dywersantów wyrzucono jednogłośnie precz.** Zebranie przeobraziło się w **wielką manifestację** na rzecz sportu robotniczego, jego niezależności i jego **łączności ideowej** z innemi formami ruchu robotniczego.

Pp. **Rękowscy** oraz ich dwaj przyjaciele zapamiętają na całe życie, że czasy „dobrze płatnych dywersyj" minęły już bezpowrotnie. **Wasz.**

Wieś i miasto

Oba te ośrodki życia ludzkiego mają dziś tyle wspólnego, że w obu panuje nędza, na obu odbija się „opieka", jaką je rzekomo otacza państwo.

Znane są ogólnie objawy nędzy wsi: brak soli, mydła, nieużywanie nafty i zapałek, jedna para butów dla całej rodziny itd. Sytuację wsi charakteryzuje jeden z działaczy samorządowych w Małopolsce w następujących obrazach:

„Nędza wsi przyjmuje wręcz kształty bezprzykładne. Nie chcę mówić o „siarniczkach", dzielonych na czworo; nie chcę opowiadać o tem, iż gospodynie mniejsze zbiegają się do nieco zamożniejszych, by od ich ogniska zapalać smolaki, potrzebne im do niecenia u siebie ognia, ale muszę powiedzieć, iż woda, w której w zamożniejszej chacie gotowano ziemniaki, obsługuje dodatkowo ze dwie-trzy dalsze chaty. W ten sposób mogą one korzystać z tej odrobiny soli, jaka w owej wodzie jeszcze się znajduje. A ta sól, to ostateczna już omasta chłopskiego jedzenia.

Tak też jest i z mydlinami po praniu: nie wylewa ich dzisiaj gospodyni na dwór, broń Boże, oddaje je sąsiadce, ta zaś następnej, aż wreszcie nieraz po czterokrotnem przepraniu, czarne jak sama święta, jesienna ziemia wracają do uczynnej gospodyni.

Wieś nasza wygląda obecnie już o zmroku, jak wymarła. Liczyłem kiedyś w znajomej wsi ilość oświetlonych wieczorem okien chłopskich. Okazało się, iż na 79 chat, świeciło się o godz. 7 wieczorem w 15, dosłownie: w piętnastu oknach!

Tę nędzę wsi uzasadnia ów samorządowiec w następujący sposób: uprawa, obsianie, zwiezienie itd. jednego morga ziemi kosztuje 130 zł. Z tego morga zbierze się w najlepszym razie 9 korcy żyta, co wedle dzisiejszej ceny po 14 zł. daje 126 zł. — czysta więc strata na jednym morgu 4 zł., nie mówiąc o podatku wynoszącym 15 zł. od morga, koszt utrzymania inwentarza i budynków itd. Nic też dziwnego, że chłop jest w nędzy tak dalece, że musi wyrzekać się nietylko soli, zapałek, nafty itp., ale nie stać go na żelazo i skórę — dwie rzeczy, bez których gospodarstwo wiejskie nie może się obejść.

A jak jest w miastach? Opowiada ów samorządowiec szczegóły zasłyszane na kongresie drogowym w Warszawie: Jeden ze starostów jako charakterystykę walki między samorządem a władzą państwową opowiada taki fakt: „Ja jako kierownik samorządu powiatowego pożyczam „na wiecznie nieoddanie" starostwu powiatowemu, którego jestem szefem... papieru. Starostwu brak bowiem kredytów na papier i gdyby nie owe na świętej zgodzie oparte pożyczki papierowe, to nie mogłoby ono z braku papieru urzędować."

Inny znów starosta mówił, że wprowadzona ostatnio egzekucja danin samorządowych, dokonywana przez władze skarbowe, w znacznym stopniu przyczynia się do zmniejszania wpływu tych danin. Domagał się też starosta ów, by powrócić do dawnych, tak wyklinanych niedawno metod egzekwowania owych danin przez samorządy, bo jednak samorządy są najlepszą formą gospodarki publicznej.

—ooo—

Trzeba się organizować!

ROBOTNIK NIEZORGANIZOWANY NIE MA PRAWA DO ZDOBYCZY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

W ostatnich dniach wydał Sąd Najwyższy orzeczenie o kolosalnem znaczeniu dla ogółu zarówno robotników jak i pracodawców.

W biurze elektrotechnicznem braci Borkowskich w Łodzi pracował robotnik S. Gwiazda, który z niezadowoleniem stwierdził, że otrzymuje płacę niższą od przewidzianej w umowie zbiorowej i pobieranej przez jego kolegów. Gwiazda żądał zatem usunięcia tej anomalji i nadpłacenia mu różnicy za czas ubiegły, a gdy firma odmówiła wniósł skargę do sądu pracy. Zarówno sąd pracy, jak i sąd okręgowy jako druga instancja przyznały mu słuszność i przysądziły nadpłatę w wysokości 500 zł.

Firma wniosła skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, żądając uchylenia powyższych wyroków na tej podstawie, że Gwiazda NIE MA PRAWA DO KORZYSTANIA Z UMOWY ZBIOROWEJ, PONIEWAŻ NIE NALEŻY DO ŻADNEGO ZE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, KTÓRE TĘ UMOWĘ PODPISAŁY.

Sąd Najwyższy przychylił się do tego stanowiska i wydał następujące orzeczenie:

Korzyści umowy zbiorowej nie przysługują temu, kto o nią nie walczył. Jeśli zatem robotnik nie należy do żadnego ze związków zawodowych, które podpisały umowę zbiorową, to konsekwencje umowy zbiorowej nie obowiązują pracodawcy w stosunku do niego.

Z powyższego wynika, że na przyszłość żaden nieuświadomiony robotnik nie będzie mógł ciskać kłód pod nogi swych walczących o prawa dla klasy robotniczej kolegów, a potem spokojnie korzystać z owoców ich znojnej walki.

Wyrok podobny zapadł już przed kilkunastu laty w sprawie łamistrajka-nauczyciela szkoły prywatnej, który odmówił udziału w strajku swych kolegów o podwyżkę i „potępiał" ich publicznie, ale gdy zwyciężyli zażądał tej samej podwyżki i zwrócił się do sądu, gdy mu jej przedsiębiorca odmówił. Sąd stanął podówczas na stanowisku, że łamistrajk nie ma prawa do pasożytowania na walce strajkujących.

Wyrok w sprawie Gwiazdy rozszerza tę zasadę na wszystkich „mądrali", którzy nie chcą ponosić ofiar na rzecz organizacji robotniczej, bodaj w formie wkładki członkowskiej, bo „jak im się uda to i ja będę miał lepiej, a pieniądze zostaną w kieszeni i pan pryncypał woli takiego co do związku nie należy".

A zatem: Wszyscy do związków zawodowych!

—ooo—

Nie wolno milczeć!

W PALĄCEJ KWESTJI CZYNSZÓW

Kiedy w grudniowym numerze „Przeglądu Kupieckiego" przedłożył p. dr. Leuchter skromny zresztą projekt reformy ustawy „o ochronie lokatorów", redakcja w uwadze zaznaczyła, iż artykułem tym otwiera merytoryczną dyskusję.

I minął miesiąc grobowej ciszy dookoła tej piekącej sprawy, nikt głosu nie zabrał, nikt nie wypowiedział się na temat tej już dziś życiowej sprawy i mimo, iż sam projekt wysuwany był zarówno w interesie właścicieli realności jak i lokatorów — obie strony pominęły go milczeniem. Nie należy jednakże powodów owego milczenia oceniać jednako u właścicieli realności i u lokatorów, gdyż są one biegunowo odmienne.

Jedyną poważniejszą bolączką właścicieli realności była sprawa nakładania podatków przez urzędy skarbowe nie od faktycznych czynszów, lecz według ustalonych z r. 1914. Z chwilą jednakże, gdy jako „noworoczne" otrzymali okólnik ministerstwa skarbu do izb skarbowych, polecający umarzanie podatków właścicielom realności w wypadku, „gdyby ściągnięcie komornego od lokatora było niemożliwem", a więc temsamem uwolniono właścicieli od podatku w razie próżnostania lokalu, obniżki względnie nieściągalności komornego, z tą chwilą ich „niezadowolenie" znikło, a zaistniał interes pogrzebania jakiejkolwiek reformy istniejącego stanu rzeczy. I to jest, zdaniem naszem, główny powód owego milczenia po stronie właścicieli realności.

A lokatorzy? Czy może ich milczenie spowodowane zostanie również jakiemś „noworocznem"? Czy rząd dla tych ekonomicznie słabszych poczynił coś, jeśli już nie konkretnego, to może jakieś drobne przyrzeczenia o mającej nastąpić uldze w osławionej i jak na ironję nazwanej ustawie „o ochronie lokatorów"? Nie! — Nic i nic!

A dlaczego milczą, dlaczego odbierają sobie ostatni kęs od ust, aby tylko z komornem nie zalegać, dlaczego świadomie zadłużają się, rujnując swe warsztaty pracy, aby tylko płacić wygórowane, jak na dzisiejsze czasy, czynsze — i milczą? Powód całkiem inny, jak u właścicieli realności, powód wręcz przeciwny, jakgdyby porównać milczenie sytego z milczeniem-apatją głodnego i wynędzniałego, któremu już nic co kwartał, lecz co miesiąc dochody się kurczą.

Niema w Polsce jednej warstwy w społeczeństwie, której dochody od ośmiu lat stałyby na tym samym poziomie. Robotnicy bez pracy i zarobku, pensje urzędników spadły o 40 do 50 procent, dochody lekarzy i adwokatów spadły poniżej normy płac robotników, obroty w przemyśle i handlu najlepiej obrazuje coroczne stałe przeszeregowanie przedsiębiorstw do niższych grup świadectw przemysłowych, majątki posiadaczy dolarów zdewaluowały się o 40 procent, a nawet dochody skarbu tak z podatków bezpośrednich jak i pośrednich zmalały wskutek ogólnego zubożenia płatników — tylko jedna jedyna ma istnieć w społeczeństwie kasta ludzi, których dochody stać mają na tym samym poziomie, co przed 8 laty!!

Wysokość czynszu, a więc dochody właścicieli realności, to świętość, to owe „tabu", którego naruszyć nie wolno, gdyż chroni je ustawa o ochronie wyzyskiwanych (lokatorów), ustawa, która w chwili wydania była dostosowana do warunków ówczesnych, a dziś — przy zawrotnem tempie pauperyzacji życia gospodarczego — stała się martwą literą prawa.

I czyż w tych warunkach, gdy lokatorzy milczą, widząc, że stanowią jedynie wyzyskiwaną warstwę i to w dodatku wyzyskiwaną w imię litery ustawy, która ich miała bronić, a nie gnębić, to — czy to milczenie nazwać można milczeniem sytego czy też apatją z rozpaczy, która w razie braku zrozumienia przerodzić się może w głuchy bunt przeciw niesprawiedliwości społecznej.

Rozumiemy te powody u jednych i u drugich, i właśnie dlatego wołamy donośnym głosem: **Nie wolno milczeć**, gdyż milczenie to opacznie tłumaczone być może!

Nie wolno milczeć, lecz należy domagać się reformy kwestji komornianej w Polsce — oto jest zew miljonowej masy lokatorów, gnębionych niepotrzebnemi procesami, egzekucjami i eksmisjami.

Bernard Horowitz.

Co 2 tygodnie

ZMIANA W WYPŁATACH ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH

W poniedziałek zarząd główny funduszu bezrobocia wprowadził w życie system wypłacania zasiłków bezrobotnym co dwa tygodnie, zamiast co tydzień, jak dotąd.

Z przemysłu naftowego

(Korespondencja własna)

Borysław, 15 stycznia.

Izba pracodawców przemysłu naftowego w Borysławiu pismem z dnia 30 grudnia 1933 L. 572/33 zawiadomiła Centralny Związek górników, Związek robotników przemysłu metalowego i Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego, że przedsiębiorstwa przemysłu naftowego, które podpisały umowę zbiorową z daty Lwów 20 września 1932, prolongowaną następnie do 31 sierpnia 1934, nie zamierzają narazie stosować postanowień dekretu, odnoszącego się do przedłużenia czasu pracy, obniżenia wynagrodzeń za godziny nadliczbowe, wynagrodzeń za urlopy ustawowe itd., odnośnie do pracowników fizycznych, zatrudnionych w ich przedsiębiorstwach.

Załatwienie w ten sposób sprawy dało możność obu stronom uniknięcia strajku wysoce kosztownego i dla pracodawców.

Nowe sanacyjne ustawy socjalne przynoszą prezent kapitalistom w 90 procentach zagranicznym i w 10 procentach krajowym, natomiast wszystkim pracownikom fizycznym i umysłowym, obywatelom Polski, przynoszą krzywdy.

Skutki tych nowych ustaw sanacyjnych będą przez cały czas ich trwania powodem konfliktów i walk strajkowych, w których przemysł ponosić będzie straty większe, aniżeli zysk, jaki otrzymał w prezencie, a chociaż robotnicy, którzy już nic nie mają do stracenia, poniosą w walkach jeszcze jedną stratę materjalną, to jednak z tych walk wynosić będą zwycięstwa moralne, społeczeństwo zaś poniesie jeszcze większe straty.

Z powodu scaleniowej ustawy powstaje dopiero u pracowników rozgoryczenie i ustawa ta będzie powodem stałych spontanicznych walk strajkowych. Wszyscy posłowie z BB, reprezentujący ZZZ, którzy głosowali za wprowadzeniem tych nowych ustaw, obecnie kłamią i wykręcają się sianem przed robotnikami. Ale im to nie pomoże...

Franciszek Haluch.

—ooo—

Sytuacja w piłkarstwie

We wszystkich większych okręgach piłkarskich przygotowuje się wnioski na walne zebranie P. Z. P. N. Dotyczą one przedewszystkiem zmiany systemu rozgrywek. Okręg *warszawski* opowiada się *za zniesieniem Ligi. Liga* proponuje *zmniejszenie ilości klubów ligowych do 10. Wilno i Śląsk* są za utworzeniem *ligi drugiej. Lwów* proponuje *wstrzymanie mistrzostw na dwa, wzgl. jeden rok.* Moc projektów i zdań. Zasadniczo *słusznym jest wniosek o zniesienie Ligi.*

Warszawa wyręcza Kraków, który od pierwszej chwili wypowiedział się za zlikwidowaniem Ligi. Tylko wątpliwem jest, czy wniosek ten przejdzie, wtedy aktualniejszą byłaby sprawa zmniejszenia klubów ligowych do 10. Sposób atoli i kryterjum, na podstawie którego zmniejszenie to ma nastąpić, muszą być inne, niż to proponuje zarząd Ligi. Tezy zgłoszone w tym kierunku przez *Garbarnię* zdają się przemawiać do przekonania. Ale o tych sprawach trzeba osobno pomówić. Wniosek Lwowa o wstrzymanie mistrzostw, skądinąd nie pozbawiony słuszności, *nie załatwi sprawy zasadniczej: zmiany systemu rozgrywek.* Co będzie po roku? W miejsce mistrzostw trzeba będzie co innego wprowadzić. Utworzenie drugiej Ligi do niczego nie prowadzi. *Skoro się stoi na stanowisku, że Liga jako taka ma być zniesiona, to po co druga liga?* To jeszcze bardziej sytuację zagmatwa. Zresztą *A-klasa na tem mocno ucierpi.* Mówi się także o utworzeniu lig okręgowych. To właściwie jest równoznacznem *z przywróceniem stanu przedrozłamowego,* t. j. z okręgami. A więc kwestja nomenklatury, a nie istota sprawy.

Pozatem pojawiły się rewelacyjne wnioski odnośnie *zniesienia autonomji P. K. S.* Już zeszłego roku Lwów wniosek ten zgłosił na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N. *Zwalczał go Kraków.* Dzisiaj wytworzyła się paradoksalna sytuacja: *wniosek ten zgłasza obecnie Kraków.* Widocznie musiało coś zajść, skoro Kraków podobną decyzję powziął. Nie ulega wątpliwości, że ostatni konflikt zarządu K. O. Z. P. N. z krakowskiem kolegjum sędziów, przekonał prowodyrów piłkarskich Krakowa, że dalsze ich przeciwstawianie się większości klubów, które już dawno opowiadały się za odebraniem P. K. S. autonomji, byłoby niecelowem, i nie - wskazanem. Jeśli w Krakowie się o tem przekonano, gdzie stosunki były pod tym względem najmożliwsze, to cóż dopiero mają do powiedzenia inne okręgi, w których stosunek ich do O. K. S., pozostawiał wiele do życzenia.

Jak widzimy narazie tylko okręgi pracują nad wnioskami. *Zarząd P. Z. P. N. milczy* choć i do niego należy troska o zreformowanie stosunków organizacyjnych w P. Z. P. N. Półgłosem mówiło się o „rewolucyjnych" posunięciach, przygotowywanych jakoby przez najwyższą magistraturę piłkarską. *Podobno pragnie się zaskoczyć walne zebranie P. Z. P. N. jakimiś wnioskami.* Ale zdaje się, że z tego wszystkiego nic nie będzie, bo skoro zarząd PZPN nie przesłał okręgom do 10 stycznia swych wniosków, to więcej tego uczynić nie będzie mógł. *Statut PZPN na to mu nie pozwoli.* A szkoda, bo zarząd PZPN winien ująć kierownictwo akcji reorganizacyjnej. Inaczej, wobec mnogości nieuzgodnionych propozycyj okręgów, będziemy świadkami na walnem zebraniu PZPN wielkiego chaosu i dezorjentacji.

M. STATTER.

Dziesiąty Zjazd Krajowy
Związku Zaw. Rob. Rolnych R. P.
I dzień obrad

W niedzielę w sali konferencyjnej ZZK. w Warszawie rozpoczął się **Dziesiąty Zjazd Krajowy Związku Zawodowego Robotników Rolnych.**

Z pod sztandaru Związku, jednego z pierwszych, który obwieścił w 1918 r. walkę naszego proletarjatu o Polskę socjalistyczną, otworzył Zjazd przewodniczący Zarządu Głownego, tow. **Jan Kwapiński.**

Na sali delegaci Oddziałów z całej Polski, działacze Związku. Na ich twarzach maluje się ten upór, który może być dumą całej klasy pracującej, upór pracy, jaki fornala, najbardziej uciśnionego w Polsce człowieka, przetworzył w świadomego swoich celów obywatela, upór walki, która, wbrew wszystkiemu, w ciągu piętnastolecia ciężkich zmagań, utrzymuje robotników rolnych, jako awangardę socjalizmu na wsi. Bije od nich przeświadczenie o słuszności wielkiej sprawy, jaką reprezentują na folwarkach, gdzie buta i nieprawość obszarników święci tak smutne i bezkarne triumfy, gdzie szlachecka swawola ściga się z szykanami administracji.

Imieniem Komisji Centralnej Związków Zawodowych i Z. Z. K. wita Zjazd tow. Lucjan **Kozłowski,** podkreślając tę wielką zasługę Związku dla proletarjatu w Polsce, iż mimo szalonego kryzysu gospodarczego, mimo teroru politycznego nie ugiął się, nie złamał, iż na pracy i na walce robotników rolnych może Polska robotnicza i chłopska w swoich zmaganiach skutecznie oprzeć się. Tow. Kozłowski wznosi okrzyk: Związek Zaw. Rob. Rolnych niech żyje!

Tow. sen. **Dorota Kłuszyńska** wita Zjazd imieniem C.K.W. P.P.S. i Klubu Z.P.P.S.; podnosi trud działaczy Związku, ściganych przez administrację i policję, a będący w dzisiejszych warunkach cichem bohaterstwem dla socjalizmu.

Imieniem Zarządu Głównego T.U.R. wiat Zjazd tow. pos. **Zygmunt Piotrowski.**

Ob. **Irena Kosmowska,** przedstawiając nędzę wsi, stwierdza, że jak wspólna była walka robotników i chłopów o Polskę niepodległą, tak wspólny ich jest front walki ze szlachtą, jeden cel — Polska Ludowa.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano tow. Kwapińskiego, do Prezydjum tow. Pekrula (Oddz. Płocki) **i Misiewicza** (Oddz. Grójecki), **na sekretarzy — tow. Kirschnowskiego** (Oddz. Grudziądzki) i **Dziubakiewicza** (Oddz. Zamojski).

Przyjęty **porządek dzienny Zjazdu** m. in. obejmuje: Sprawozdanie Zarządu Głównego, zmiany statutu Związku, zagadnienie robotników rolnych wobec kryzysu gospodarczego, pracę kulturalno-oświatową wśród robotników rolnych i t. d.

Sprawozdanie Zarządu Głównego złożył przewodniczący Związku, tow **Jan Kwapiński;** kasowe tow. **Karol Kaczmarski;** Komisji Rewizyjnej — tow. pos. **Ludwik Śledziński,** który przedłożył wniosek przyjęcia sprawozdania finansowego i udzielenia absolutorjum dla Zarządu Głównego. (Sprawozdaniu Zarządu Głównego poświęciliśmy obszerny artykuł w sobotnim numerze „Robotnika").

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: **Banasiak** (Oddz. Kutnowski), **Baranowski** (Oddz. Lubelski) **Jarmuł** (Oddz. Zamojski), **Jędrak** (Oddz. Sochaczewski), **Gajewski** (Oddz. Warszawski), **Grabowski** (Oddz. Płoński), **Kaniewski** (Oddz. Wągrowiecki), **Kluszczyński** (Oddz. Grójecki), **Kupczak** (Oddz. Pabjanicki) **Makaruk** (Oddz. Siedlecki), **Najmrodzki** (Oddz. Jędrzejowski), pos. **Nowicki,** pos. **Piotrowski, Soczewica** (Oddz. Opatowski), **Stróżyński** (Oddz. Poznański), **Turek** (Oddz. Pułtuski), **Węgrzycki** (Oddz. Błoński), **Wóicik** (Oddz. Wołyński), **Zasada** (Oddz. Kutnowski).

Z dyskusji przebijała troska delegatów o Związek i o jego przyszłość i szczere przekonanie, że podjęty trud nie pójdzie na marne.

Zresumował dyskusję referent sprawozdania, tow. Kwapiński, przyczem wniosek Komisji Rewizyjnej jednomyślnie przyjęto.

***

Zjazd powziął uchwałę w sprawie więźniów brzeskich, oraz wysłał życzenia do tow. Limanowskiego i tow. Daszyńskiego.

Prądy literackie i kulturalne 1933 r.

II.

Scharakteryzowany wyżej najogólniejszy prąd rozwojowy naszej literatury natrafił w roku ubiegłym na wpływy i prądy, dążące w kierunku przeciwnym.

W roku ubiegłym nastąpiło najbliższe zetknięcie się publiczności polskiej ze sztuką sowiecką. Po okresie bratania się między osobistościami politycznemi warszawskiemi i moskiewskiemi, nastąpiło zetknięcie się kół artystycznych, dwie wystawy plastyków sowieckich w Warszawie, jedna wystawa polska w Moskwie, wycieczki artystów i ciekawych, odczyty i t. d. Niejako kulminacyjnym punktem tego ruchu był obszerny numer sowiecki Wiadomości Literackich, w którym kilkudziesięciu pisarzy i artystów sowieckich pod wodzą Karola **Radka** w krótkich szkicach autobiograficznych przedstawiało się polskim czytelnikom.

Książka sowiecka mało dostępna wskutek swej wysokiej ceny i traktowana często jako „dowód rzeczowy" przez policję innych krajów, była mało rozpowszechniona zagranicą. Szereg jednak pisarzy sowieckich znany był już dawniej czytelnikom polskim w tłumaczeniach. Ale dopiero ostatnie miesiące uświadomiły u nas w całej pełni fakt, że Rosja posiadająca przed wojną jedną z najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych literatur świata, weszła na drogę wręcz odwrotną od ewolucji literatury polskiej w tymże czasie, drogę, prowadzącą do negacji samoistnej wartości własnej literatury i podporządkowania jej zadaniom przebudowy społecznej kraju.

Rozmiar i naturę tego podporządkowania ocenili dopiero czytelnicy numeru sowieckiego Wiadomości, gdzie obok młodych stanęli w szeregu także pisarze rosyjscy starzy, dobrze znani przed wojną i podporządkowani teraz tak dokładnie, że w autobiografjach swych zaledwie nieśmiało przyznają się do istnienia przed rewolucją październikową. Zresztą już w artykule wstępnym Radek zaznacza, że w państwie sowieckiem nawet nauki ścisłe podporządkowały się same djalektyce materjalistycznej, przy pomocy której prześcigną niebawem wszystkie nauki burżuazyjne.

Pierwsze bliskie zetknięcie się z przykładem sowieckim obudziło znów w wielu umysłach pytanie: czy istotnie literatura i sztuka posiada jakiś byt samoistny poza sprawami społecznemi, czy nie jest ona w swej naturze tylko kolejnem narzędziem propagandy monarchów-protektorów bankierów, przemysłowców, mieszczaństwa partji komunistycznej? Czy w naszych czasach ubóstwa i walk społecznych istnieje jeszcze w umysłach czytelników jakiś Parnas, na który mogłaby schronić się literatura piękna, tworząca niepotrzebne pozatem nikomu wartości artystyczne?

Mroźny wiew północy sowieckiej zrodził te wątpliwości naraz w różnych umysłach, skądinąd nawet mało podlegających napozór suggestjom, płynącym z tej strony.

III.

Wątpliwości, zrodzone przez przykład sowiecki wzrosły jeszcze pod wpływem drugiego przykładu, jakiego dostarczył tym razem Zachód w postaci Niemiec hitlerowskich. Literatura piękna grała, być może, mniejszą rolę w życiu Niemiec, niż w życiu dawnej Rosji. Niemcy jednak wydawały się zawsze bardziej zrośnięte obyczajowo z tradycjami kulturalnemi Zachodu i przez to przykład ich miał u nas więcej autorytetu. W dziedzinie spraw kulturalnych przewrót odbył się w Niemczech dużo prędzej i radykalniej niż w Rosji. Nowi władcy Rosji byli przez dłuższy czas pełni wątpliwości i skrupułów Sam **Lenin** najchętniej czytał arcydzieła starej literatury burżuazyjnej Nowi władcy Niemiec wiedzieli wszystko odrazu. W ciągu kilku dni cała dziedzina literatury i sztuki została podporządkowana przez nich domniemanym interesom państwa rasowego.

Istnieją przykłady, że np. emigranci anglosascy w Ameryce sądzący, że w Piśmie Świętem znajdą wystarczające odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie mogą się zrodzić w ich umysłach, że Arabowie przypisujący te same właściwości Koranowi, pomimo takiego ograniczenia swego horyzontu literackiego, potrafili zdobyć i skolonizować całe kontynenty i dojść nawet do znacznego stopnia zamożności. Trudno zatem zgóry wyłączać możliwość, że ludzie, których jedyną lekturą byłyby pisma **Lenina** albo **„Mein Kampf" Hitlera** potrafią przy sprzyjających okolicznościach nietylko utrzymać się przy władzy, ale nawet zmniejszyć bezrobocie i deficyt budżetowy. Z tego rozumowania płynie rozpowszechniony dziś defetyzm kulturalny u ludów, znękanych kryzysem: niech władcy nasi czytają co chcą, wierzą w co chcą, byle tylko dali nam pracę i chleb.

Przy swobodzie wyboru możliwą jest rzeczą, że największa ilość osób wybrałaby Pismo Święte, które z wymienionych wyżej książek jest najbardziej znane i może dostarczyć najprzyjemniejszej lektury. Istotnie też, wobec perspektyw kulturalnych, jakie otworzyły się przed mieszkańcami Rosji i Niemiec, we wszystkich krajach sąsiednich mogliśmy w roku ubiegłym zauważyć wzrost wpływu katolickich w ruchu literackim. Ci którzy zwątpili o samoistności wartości kulturalnych, uciekają do starodawnych tradycyj. U nas ruch katolicki w literaturze ma charakter importowany przeważnie z Francji ponieważ kler polski od czasów Oświecenia nie brał żadnego prawie udziału w życiu kulturalnem.

Atticus.

Znak czasu!

—o—

Na 90 miejsc w szkole policyjnej w Mostach Wielkich, jako kandydaci na uczniów, zgłosiło się 140 kandydatów z ukończoną szkołą średnią i maturą. Po ukończeniu tej szkoły otrzymuje się stanowisko posterunkowego. Z tych 140 kandydatów przyjęto tylko czterdziestu, resztę odrzucono...

Na szesnaście posad dozorców więziennych zgłosiło się 80 kandydatów z maturą, w tem kilkunastu z ukończonym uniwersytetem. Tylko sześciu z tych kandydatów zostało przyjętych.

Te zjawiska są wymowną ilustracją, deklamującą, jak to jest dobrze, a nawet coraz lepiej!

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIE W WIELICZCE

W niedzielę 14 bm. odbyło się przy szczelnie wypełnionej sali Domu Robotniczego zgromadzenie publiczne, zwołane przez miejscowy komitet PPS. — Zgromadzenie zagaił tow. **Jedynak**, poczem do prezydjum wybrano tow. **Hobiera i Czubę**.

Obszerne przemówienie na temat obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił tow. dr. **Szumski**. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali referatu, głośno protestując przeciwko narzuceniu przez sanację nowej konstytucji, która prawnie sankcjonuje dotychczasowy stan faktyczny w Polsce.

Następnie tow. **Hobur** przedstawił ostatnie wybory do Rady miejskiej w Wieliczce: BB znanemi sposobami (nie dopuszczono do komisyj wyborczych mężów zaufania listy socjalistycznej) zdołał uzyskać większość. Protest PPS odrzucono ze względów formalnych. Poprostu unieważniono kilkanaście podpisów umieszczonych pod protestem i w ten sposób pozbyli się sanatorzy kłopotu. Tak więc Wieliczka będzie nadal pozostawała pod rządami sanacyjnemi, które tyle szkody przyniosły miastu. Wynik wyborów nie odzwierciedla istotnych nastrojów społeczeństwa, które w większości odnosi się wrogo do sanacji.

Zebrani na wiecu niejednokrotnie dawali wyraz swemu oburzeniu na metody wyborcze bechów.

Klasa robotnicza Wieliczki pozostała wierną swojej partji, wierną socjalizmowi. Wielkie zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Z kraju i ze świata

—o—

ZGON NAJSTARSZEGO PPS-owca NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W niedzielę zmarł w Mikołowie tow. Józef Borys w wieku 96 lat. Śp. Borys był najstarszym członkiem PPS w byłym zaborze pruskim, pracując w partji od najwcześniejszej młodości. Śp. Borys do ostatniej chwili był zdrów i jeszcze pełnił funkcje radnego w Mikołowie. Pogrzeb odbędzie się dziś we środę w Katowicach.

Z MYŚLENIC piszą nam: Żalą się bezrobotni, pobierający zasiłki z funduszu bezrobocia w Myślenicach, na ściąganie im przy wypłacie zasiłków kwot na Ligę obrony powietrznej, mimo iż ci bezrobotni wcale nie deklarują chęci składek na prywatne instytucje. Zapytujemy zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Krakowie, czy wiadome mu są te praktyki i czy zarząd obwodowy skłonny jest wydać odpowiednie polecenie instytucjom działającym w jego imieniu w powiatach.

SAMOBÓJSTWO OFICERA NA BALU. Nocy onegdajszej na balu oficerów rezerwy w Warszawie rozległ się nagle strzał. Na sali powstało zamieszanie. Okazało się, że jeden z gości, porucznik 3 pułku ułanów Jan Łowaczewski postrzelił się z rewolweru w skroń. Rannego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

M. REINHARDT BĘDZIE WYSTĘPOWAŁ W WARSZAWIE. Słynny reżyser niemiecki Max Reinhardt pertraktuje w sprawie przybycia na szereg występów do Warszawy wraz ze swą trupą, po drodze do Rygi.

AFERA BANKOWA STANISŁAWA KWINTY będzie przedmiotem wielkiego procesu, rozpoczynającego się 22 stycznia w sądzie okręgowym w Warszawie. Obok Stanisława Kwinty zasiądzie na ławie oskarżonych syn jego Zdzisław, oraz sekretarka, obywatelka szwajcarska Marja Eliza Gouglerowa. Pierwsza skarga przeciwko Kwincie była złożona przez p. Mączyńskiego, właściciela firmy samochodowej „Auto-Palace". Mączyński nawiązał stosunki handlowe z Kwintą i otworzył konto w banku, gdzie złożył jako depozyt papiery procentowe. W skardze swej Mączyński zarzucił Kwincie przywłaszczenie kilkunastu samochodów wartości 350.000 złotych, oraz papierów na około 200 tysięcy złotych. Skarga Mączyńskiego pociągnęła za sobą innych klijentów Kwinty, którzy darzyli go zaufaniem. Wkrótce posypały się skargi. Okazało się, że Kwinto otrzymane do depozytów papiery klientów spieniężał, a uzyskaną gotówkę lokował w ziemi, lub w przemyśle. Ogółem pretensje klientów przekroczyły sumę miljona złotych. Jednym z największych dowodów winy Kwinty jest lokata przywłaszczonych kapitałów w wielkiej fabryce przeźroczystego papieru w Toruniu, urządzonej według najlepszych wymagań techniki. W fabryce tej ulokował bankier około miljona złotych. Rewizje, dokonywane w czasie śledztwa, wykryły w mieszkaniu sekretarki Kwinty p. Gouglerowej, przeszło 30.000 zł. w walutach zagranicznych. — Suma ta, przejęta przez władze do ukończenia sprawy, jest przeznaczona na pokrycie pretensyj wierzycieli. Wielki ten proces trwać będzie dłuższy czas, przed sądem przewinie się 120 świadków.

KATASTROFA NA SZOSIE MODLIŃSKIEJ: SZEŚĆ OFIAR. Na szosie modlińskiej, na zakręcie do Zakroczymia, samochód wojskowy całym pędem wpadł na jadący z Warszawy w kierunku Płocka autobus pasażerski. Skutki zderzenia były tragiczne. Z pod rozbitego samochodu wydobyto sześciu rannych pasażerów. Są to: dr. chirurg szpitala Przem. Pańskiego Żeglewicz, dr. Nowodębski, ordynator szpitala w Nowym Dworze, Mieczysław Słomczyński, Ludwik Arens, Helena Włoszczewska i Zygmunt Brzeski, mieszkańcy Płocka. Ciężko rannych dr. Nowodębskiego i dr. Żeglewicza, którzy jechali na polowanie, odniesiono do szpitala w Nowym Dworze, lżej rannych opatrzono na miejscu.

MORDERSTWO POD PABJANICAMI. W sobotę zostało miasto wstrząśnięte wiadomością o mordzie, popełnionym na osobie Józefa Adamkiewicza. Adamkiewicz udał się na szosę, prowadzącą w stronę Górki Pabjanickiej w celu saneczkowania. W pewnej chwili od strony miasta wracał Edmund Maciaszek, który od dłuższego czasu był w naprężonych stosunkach z Adamkiewiczem i korzystając z przypadkowego spotkania, dobył rewolweru i strzelił do Adamkiewicza, kładąc go trupem na miejscu. Po dokonaniu mordu Maciaszek zbiegł.

DYREKTOR GIMNAZJUM POD ZARZUTEM NADUŻYĆ. W Łodzi znajduje się gimnazjum im. Żeromskiego, w którem dyrektorem był p. Jerzy Starewicz. W ostatnich dniach wpłynęły doniesienia do władz, że Starewicz pobrał nieprawnie pieniądze u rodziców dzieci i kaucje u woźnych. Starewicz został aresztowany i oddany pod dozór policji.

OFIARA SĄDU ZŁODZIEJSKIEGO. Onegdajszej nocy ul. Dzielna w Piotrkowie była widownią krwawego samosądu szumowin piotrkowskich. Na chodniku przed posesją Nr. 10 przy ul. Dzielnej stało trzech osobników, którzy prowadzili ożywioną rozmowę. W pewnej chwili w ręku jednego błysnął duży nóż sprężynowy, którym ugodził swego kamrata w lewy bok. — Cios był śmiertelny. Ranny zdążył przebiec kilka kroków, poczem padł na ziemię i wyzionął ducha. Pozostali dwaj osobnicy skryli się w ciemnościach nocy. Trupa zamordowanego znaleźli przechodnie, którzy powiadomili policję. Wdrożone dochodzenie ustaliło, iż zamordowanym jest 29-letni Stefan Furman, brat zamordowanego w ten sam sposób przed dwoma laty, Aleksandra Furmana. — Przeprowadzone dochodzenie przyczyniło się do ujęcia sprawców morderstwa. Okazali się nimi znani złodzieje zawodowi: 30-letni Roman Nowak wypuszczony przed kilkoma dniami z więzienia po odbyciu kary trzechletniego więzienia oraz 25-letni Jan Lipowski, również kilkakrotnie karany za kradzieże. W trakcie dochodzenia Nowak przyznał się, twierdząc, iż dokonał zbrodni z wyroku sądu złodziejskiego, który zapadł na tle porachunków osobistych pomiędzy szumowinami piotrkowskiemi. Obu opryszków policja osadziła w więzieniu.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W BYDGOSZCZY. Na polecenie prokuratora aresztowany został Kazimierz Kaczmarek, dyrektor i zarządca masy upadłościowej dwóch wielkich browarów. Powody aresztowania nie są znane, ale wobec stanowiska Kaczmarka jest ono sensacją miejscową.

MIMOWOLNE BRATOBÓJSTWO. W Nowym Dworze, powiatu sępoleńskiego, Franciszek Włodecki wystrzałem z rewolweru pozbawił życia młodszego brata Michała, liczącego lat 21. Przebieg zbrodni był następujący: — W mieszkaniu Kühna odbywała się zabawa domowa z udziałem sąsiadów. Kiedy około godziny 22 pojawił się na zagrodzie Kühna Michał Włodecki z zamiarem uczestnictwa w zabawie, — gospodarz z gośćmi wzbronili mu wstępu, przyczem doszło do ostrej wymiany zdań. Włodecki oddalił się. około północy jednak powrócił w towarzystwie swego starszego brata na zagrodę Kühna, przyczem bracia wszczęli ponownie sprzeczkę z uczestnikami zabawy. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której starszy W. dobył rewolweru, oddając sześć strzałów na oślep do otaczających go ludzi. Fatalnym zbiegiem okoliczności jedna z kul trafiła młodszego brata, raniąc go śmiertelnie w piersi. Śmierć nastąpiła natychmiast. Kilka innych osób odniosło poważne rany na głowie od strzałów. — Mimowolny bratobójca po dokonanej zbrodni zbiegł w niewiadomym kierunku. Istnieją poszlaki, iż ulotnił się za pobliską granicę.

SEJM

—o—

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu marszałek zawiadomił, że z NIK wpłynęły uwagi kontroli państwowej do zamknięć rachunkowych. Uwagi odesłano do komisji budżetowej.

Przystąpiono do ustawy o oznaczaniu wyrobów wytwórczości polskiej. Referent pos. Szymanowski (BB) wywodzi, że chodzi o ułatwienie konsumentom odróżnienia towarów polskich. Ustawa ma charakter ramowy.

Pos. Langer (Str. lud.) podkreśla, że istotnie ustawa mogłaby mieć charakter wychowawczy, nasuwają się jednak uwagi, że wytwory przemysłu niepolskiego uchodzą za wyroby rodzime. Przykładem tego są rzekomo polskie wyroby samochodów „Fiat". Jest to przemysł włoski; części składowe przychodzą z Włoch i w kraju są montowane. Uważać należy, aby wyrób znaków nie stał się źródłem żerowania różnych „przedsiębiorców". Widzimy np. na numerkach dla uczniów i uczenic, że wartość ich wynosi 30 gr., a rodzice muszą płacić po 1'30 zł. Zachodzi obawa, aby na tle tej ustawy znowu jacyś kombinatorzy nie chcieli ciągnąć zysków.

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

omawiając ustawę o znakowaniu towarów stwierdza, że 50 procent przemysłu znajduje się w rękach kapitału zagranicznego, że polityka wytwórczości krajowej polega na utrzymaniu najwyższych cen przy najgorszych warunkach pracy i najniższych płacach, co daje w rezultacie najniższą konsumcję.

Znakowanie towarów nie wzmocni konsumcji. Trzeba, by świat pracy był należycie opłacany, by stopa życiowa była wyższa i był zagwarantowany minimalny poziom płacy i maksymalny czas pracy. Trzeba nowych planów idących po linji konsumenta.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu. Przyjęto również ustawę o ratyfikowaniu protokołu z Czechosłowacją, dotyczącego konwencji handlowej polsko-czeskiej, poczem przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o szkodnictwie leśnem i polnem.

TOW. POSEŁ NOWICKI

przytacza niektóre charakterystyczne ustępy tej ustawy, która między innemi przewiduje, że kto przejdzie przez cudzy las, może będzie musiał zapłacić do 5000 zł. grzywny. Jeśli weźmie gałąź lub kijek będzie musiał zapłacić 500 zł. odszkodowania, a starosta może go ukarać grzywną do 2000 zł., a ponadto aresztem do 2 miesięcy.

Ponieważ w obecnym okresie bezrobocia mogą zajść wypadki, że ludzie umierający z głodu chętnie pójdą do aresztu, ustawa przepisuje, że zamiast aresztu lub grzywny władza może wyznaczyć odpowiednią ilość **DNI, KTÓRE PRZESTĘPCA MUSI ODROBIĆ** według cennika obowiązującego na miejscowym rynku pracy. Skandaliczny ten przepis przypomina średniowiecze.

Projekt odesłano do komisji, jak również projekt noweli do ustawy o funduszu pracy, która zwalnia pracowników państwowych od opłat na rzecz funduszu pracy. Wreszcie przystąpiono do ustawy o izbach przemysłowo-handlowych.

Przystąpiono następnie do uchwały o normalizacji wozów.

Poseł Madejczyk imieniem klubu ludowego wypowiedział się przeciw ustawie, oświadczając, że nędza wsi jest tak wielka, że rolnicy obywać się będą zupełnie bez wozów.

Ustawę odesłano do komisji. Posiedzenie następne wyznaczone zostało na piątek 19 bm. na go.

dzinę 4 popołudniu. Na porządku dziennym między innemi znajduje się wniosek klubu ludowego w sprawie bicia ludności małopolskiej przez policję.

DLACZEGO NIE POWOŁUJE SIĘ NASTĘPCÓW SKAZAŃCÓW BRZESKICH?

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Główna komisja wyborcza dotychczas nie załatwiła sprawy następców skazanych posłów w procesie brzeskim, którzy stracili mandaty. To opóźnienie jest tembardziej uderzające, że już załatwiono sprawę następstwa po zmarłym pośle Jaegerze (z BB). Wiadomo powszechnie, że do Sejmu na miejsce skazańców brzeskich mają wejść b. marszałek Rataj i prof. Kulczycki, obaj należący do opozycji.

TAJEMNICA NIEODBYCIA POSIEDZENIA KOMISJI BUDŻETOWEJ

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). W kołach poselskich komentowany jest fakt odwołania dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej, na którem miał być rozważany budżet min. spraw wojskowych. Przyczyny tego odwołania nie są znane.

TELEGRAMY

TERMIN ZGŁOSZEŃ W UBEZPIECZALNIACH SPOŁECZNYCH

Warszawa, 16 stycznia (PAT). Ponieważ dokonanie przez wszystkich pracodawców zgłoszenia pracowników do ubezpieczalni społecznych przed 15 stycznia okazało się ze względów technicznych niemożliwe, minister opieki społecznej zalecił, aby ubezpieczalnie społeczne nie stosowały za przekroczenia tego terminu żadnych rygorów w stosunku do pracodawców, którzy dokonają zgłoszenia swoich pracowników **przed 1 lutego br.**

WIELKI WZROST BEZROBOCIA

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Wedle urzędowych danych statystycznych liczba bezrobotnych zarejestrowanych na 13 stycznia wynosiła 368.636, co oznacza **wzrost w ciągu tygodnia o 14.241.** Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 93.045 tj. wzrost o 2.389.

PROCES O MILJONOWE NADUŻYCIA

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces o wielkie nadużycia w Tow. wagonów sypialnych. Oskarżeni są inż. Franciszek Skrebowski, kierownik warsztatów oraz Włodzimierz Bondarowski, kasjer i buchalter. Pierwszy oskarżony o sprzeniewierzenie 136.000 zł., drugi o 218.000 zł.

SILNY SPADEK DOLARA

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5.40 zł. Bank Polski płacił 5.35 zł.

SĄD NAJWYŻSZY ODRZUCIŁ SKARGĘ BISKUPÓW

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). Dzisiaj Sąd Najwyższy ogłosił wyrok w sprawie skargi kurji biskupiej w Pińsku i Grodnie o rewindykacji na rzecz Kościoła rzymsko-katolickiego 59 cerkwi prawosławnych na terenie Pińszczyzny i Grodzieńskiego. Różne kurje biskupie domagają się ogółem oddania Kościołowi rzymsko-katolickiemu 720 cerkwi prawosławnych. Sąd Najwyższy tę skargę oddalił, stwierdzając, że sprawa ta należy do kompetencji nie sądu, lecz władz administracyjnych.

ZWROT CENNYCH ZBIORÓW PRZEZ SOWIETY

Warszawa, 16 stycznia (PAT). W ubiegłym tygodniu nadszedł do Warszawy transport złożony z 13 skrzyń, zawierających około 11.000 dzieł, odzyskanych ze zbiorów Bibljoteki publicznej w Petersburgu w wykonaniu art. 11 traktatu ryskiego. Zbiór ten składa się z druków z XVI. do XVIII. w., stanowiąc częściowo książki z bibljoteki Załuskich, częściowo zaś druki o charakterze ekwiwalentu. Prace za odzyskaniem reszty druków i rękopisów bibljoteki Załuskich dobiegają końca i zapewne będą ukończone w bieżącym roku. Prace odbiorcze wykonywane są w dalszym ciągu przez delegację polską w mieszanej komisji specjalnej w Leningradzie. Ostatni transport przekazany został Bibljotece Narodowej w Warszawie.

UMOWA POLSKO-GDAŃSKA W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Warszawa, 16 stycznia (PAT). W ministerstwie opieki społecznej zakończone zostały polsko-gdańskie rokowania w sprawie ubezpieczeń społecznych. W wyniku tych rokowań ustalony został obszerny tekst umowy o ubezpieczeniach społecznych oraz tekst protokołu końcowego. Projekt tej umowy przedstawiony zostanie rządowi polskiemu i senatowi W. Miasta Gdańska do zatwierdzenia. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie powyższa umowa zostanie podpisana co będzie stanowiło potwierdzenie poważnego postępu w zakresie uregulowania wzajemnych stosunków między Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem w dziedzinie zagadnień społecznych.

Jak zaszeregowano kolejarzy i pocztowców

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 stycznia. W dzisiejszym „Dzienniku ustaw" pojawiło się rozporządzenie Rady ministrów o stosunkach służbowych kolejarzy i pocztowców. Nowe rozporządzenie o kolejarzach utrzymuje znany paragraf, który daje ministrowi komunikacji **prawo przenoszenia w stan nieczynny każdego pracownika** w razie zmiany organizacji lub „dla dobra służby". Co do pocztowców rozporządzenie przewiduje, że pracownik stały może być zwolniony, jeżeli w przeciągu bezpośrednio po sobie następujących 3 lat otrzymał dwukrotnie niedostateczną ocenę kwalifikacyjną.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 16 stycznia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 69047; po 15.000 zł. nra 6747, 20038 i 156813; po 10.000 zł. nra 20369 i 78731; po 5.000 zł. nra 1456, 25231, 35139, 37315, 96831, 122890, 129123, 147644 i 169003.

W ciągnieniu popoł. 15.000 zł. wygrał nr. 73262; 10.000 zł. nr. 46256; po 5.000 zł. nra 93264 i 141553.

ZGON MAŁŻONKI PADEREWSKIEGO

Morges, 16 stycznia (PAT). Dziś rano zmarła tutaj pani Helena Paderewska, przeżywszy lat 74.

NIEMCY NIE WRÓCĄ DO LIGI NARODÓW

Berlin, 16 stycznia (PAT). Komentarze prasy niemieckiej wskazują, że rząd Rzeszy odrzuci zaproszenie Rady Ligi do wysłania swego przedstawiciela na dyskusję w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary. „Deutsche Allg. Ztg." nie zgadza się na zaproszenie Rady Ligi z tego powodu, aby nie stwarzać precedensów. „Germania" pisze, że po wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów udział ich w dyskusji nad plebiscytem w zagłębiu Saary nie byłby do pomyślenia.

LUDENDORFF NIE CHCE SŁUŻYĆ HITLEROWI

Berlin, 16 stycznia (PAT). Według obiegających pogłosek miarodajne czynniki narodowo-socjalistyczne zwróciły się ostatnio do generała Ludendorffa, proponując mu objęcie wysokiego stanowiska wojskowego. Gen. Ludendorff miał kategorycznie odmówić wszelkim czynionym mu propozycjom.

ROZŁAM W SZWEDZKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI?

Sztokholm, 16 stycznia (PAT). W łonie szwedzkiego stronnictwa socjalno-demokratycznego spodziewany jest rozłam. Mianowicie lewicowy odłam tego stronnictwa dąży do zaniechania współpracy z agrarjuszami w parlamencie i wysuwa pozatem szereg radykalnych postulatów, m. inn. wprowadzenia 6-godzinnego dnia pracy, zmniejszenia kredytów na obronę narodową, zwiększenia zasiłków dla bezrobotnych itp.

SAMOBÓJSTWO CZY ZAMORDOWANIE STAWISKIEGO?

Paryż, 16 stycznia (PAT). Wczoraj władze bezpieczeństwa przesłuchały wielu świadków w sprawie afery Stawiskiego. Szczególniejszą wagę przywiązują do zeznań współpracownika Stawiskiego, niejakiego Voix i jego kochanki Almeras. Para ta towarzyszyła Stawiskiemu w jego ucieczce do Chamonix. Byli oni świadkami ostatnich chwil Stawiskiego. Wdowa po Stawiskim zaprzeczyła wiadomości, jakoby w pokoju samobójcy znalazła drugą kulę rewolwerową. Nie zmniejsza to jednak jej wątpliwości co do faktu samobójstwa, gdy bowiem weszła do pokoju, w którym leżał z przestrzeloną głową Stawiski, zwróciła uwagę na porzucony na łóżku rewolwer. Komisarz policji oświadczył, że broń wyjęto z ręki samobójcy w obawie, aby po raz drugi nie strzelił do siebie. To wyjaśnienie może wzbudzać poważne podejrzenia. Lekarz Jamin, który udzielił pierwszej pomocy Stawiskiemu, zeznał, że był wezwany do niego o godzinie 16 i że przybył do willi w 5 minut po zawiadomieniu go. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarz zażądał przewiezienia Stawiskiego do szpitala. Zgoda na to nadeszła o godzinie 16'30. Formalności śledcze i dokonanie zdjęć fotograficznych opóźniły znacznie transport rannego. W szpitalu Stawiski znalazł się dopiero o godzinie 17'30. Dr. Jamin stwierdza dalej, że znaleziono ślady jednej kuli i że wszystkie oznaki wskazują, że Stawiski istotnie popełnił samobójstwo. Doktór wyraził jednak zdziwienie, że wyrwano broń z rąk Stawiskiego w obawie popełnienia przez niego nowego zamachu samobójczego w chwili, gdy był faktycznie w stanie agonji.

6 OSÓB OFIARĄ KATASTROFY SAMOLOTOWEJ

Paryż, 16 stycznia (PAT). Pod Nevers, departament Nievre wydarzyła się straszna katastrofa samolotowa, w której zginęło 6 osób. Samolot „Emeraud" z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn spadł ze znacznej wysokości i po wybuchu zbiornika z benzyną eksplodował. Spod szczątków samolotów wydobyto 6 trupów, wśród których znajdują się zwłoki gubernatora Indochin Pasquiera.

Paryż, 16 stycznia (PAT). W związku z katastrofą samolotu „Emeraud" podają, że na pokładzie jego minister lotnictwa Cot odbył niedawno swoją podróż do Moskwy. Samolot ten ustalił szereg rekordów w lotach z pasażerami, jak np. przy przelocie z Paryża do Londynu w 1 godzinie 7 minutach oraz na linji Paryż—Marsylja i zpowrotem w 5 godzin 5 minut. W tym ostatnim locie „Emeraud" wykazał przeciętną szybkość 300 kilometrów na godzinę.

Paryż, 16 stycznia (PAT). Straszna katastrofa samolotowa pod Corsigny, w której utraciło życie 10 osób, wywarła wielkie wrażenie w całej opinji publicznej Francji, wywołując obszerne komentarze prasy. Na miejsce katastrofy samolotu „Emeraud" udali się: minister i podsekretarz stanu w ministerstwie lotnictwa, dyrektor techniczny służby lotniczej oraz prezes komisji lotniczej Izby posłów. Świadkowie katastrofy stwierdzają jednomyślnie, że w dniu katastrofy szalała burza z błyskawicami i padał deszcz ze śniegiem. Prawdopodobne jest, że jedną z głównych przyczyn katastrofy były fatalne warunki atmosferyczne. Niektórzy ze świadków zapewniają jednak, że antena radjowa, która zwieszała się pod związaniami samolotu, zetknęła się z przewodnikami elektrycznemi, gdy samolot przelatywał nad torem kolejowym. W kołach rzeczoznawców nie wyłączają również możliwości, że katastrofę spowodował wybuch rezerwuaru z tlenem. Minister lotnictwa po zebraniu pierwszych zeznań zarządził wszczęcie przez władze jaknajbardziej szczegółowych dochodzeń.

SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI W INDJACH

Bombaj, 16 stycznia (PAT). Według ostatnich wiadomości w trzęsieniu ziemi, które nawiedziło północne Indje, utraciło życie 25 osób, a 200 jest rannych. Najbardziej ucierpiały miasta: Benares, Luknow, Patahivi i Patna. Zwłoki licznych ofiar katastrofy znajdują się jeszcze pod gruzami domów.

BANDYCI CHIŃSCY NA MORZU

Londyn, 16 stycznia (PAT). Według doniesień z Szanhaju na pełnem morzu w okolicy Szanghaju piraci dokonali zuchwalego napadu na parowiec chiński „Pooan", wiozący 100 pasażerów Chińczyków. 15 piratów, którzy dostali się na statek jako pasażerowie, obezwładnili oficerów i zmusili kapitana do przybicia do lądu w pobliżu Swatow, gdzie wylądowali, zabierając łupy oraz 9 najbogatszych pasażerów jako zakładników.

PLANY STABILIZACYJNE ROOSEVELTA

Waszyngton, 16 stycznia (PAT). Ogłoszono 3 zarządzenia prezydenta Roosevelta, dotyczące reglamentacji dewiz. Zarządzenia te upoważniają władze państwowe do udzielenia licencyj na dokonywanie drobnych operacyj osobom prywatnym. Dotychczas z przywileju tego korzystały tylko banki. Nowe zarządzenia pozwolą sekretarzowi stanu dla spraw skarbu na dokonywanie operacyj dewizowych, o czem była wzmianka w orędziu prezydenta Roosevelta.

Waszyngton, 16 stycznia (PAT). Wyjaśniając na konferencji prasowej treść swego orędzia, prezydent Roosevelt oświadczył, że ma nadzieję doprowadzić do ostatecznej stabilizacji dolara w stosunku do funta angielskiego i franka francuskiego. Mówiąc o stabilizacji i określonej dewaluacji dolara, prezydent Roosevelt zaznaczył, że celem jej jest doprowadzenie siły nabywczej dolara do poziomu sprzyjającego likwidacji długów wewnętrznych. Orędzie Roosevelta spotkało się z bardzo gorącem przyjęciem w kołach demokratów. Senatorowie republikanie mają zwołać specjalne zebranie, na którem będzie sprecyzowane ich stanowisko.

W niedzielę 21 b. m. w sali Izby Rękodzielniczej (pl. Strzelecki) o godzinie 10 przedpoł. odbędzie się

PROTESTACYJNE ZGROMADZENIE

PRZECIW PRZEDŁUŻENIU CZASU PRACY I ZWIĘKSZENIU BEZROBOCIA;

przeciw niszczeniu ubezpieczenia społecznego;
przeciw krzywdzącemu zaszeregowaniu pracowników państwowych i samorządowych;
przeciw pozostawieniu bezrobotnych w najskrajniejszej nędzy.

Wzywamy ogół klasy pracującej Lwowa do masowego współudziału w tej manifestacji.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS.
Okręgowa Komisja Klasowych Związków Zawodowych.

Wymiana na ratuszu lwowskim zadecydowana

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość, że kończy się nareszcie panowanie Drojanowskiego na ratuszu lwowskim i że następcą jego ma być gen. **Popowicz.** Obecnie nadchodzi z Warszawy wiadomość, że tam już zadecydowano o tej wymianie. W tej sprawie jeździli w ostatnich dniach do Warszawy pp. Stroński, Nowak-Przygodzki i Popowicz. Zdaje się, wszyscy trzej desygnowali się na kandydatów prezydjalnych, a wybór padł na generała, widać jako najwyższego rangą...

To poszukiwanie prezydenta via Warszawa przez „samorząd" lwowski świadczy o ubóstwie umysłowym tego mianowanego zresztą „samorządu".

Drojanowski jest już chory i podobno nie podniesie się z łoża boleści do czasu przyjścia jego następcy. Tę „chorobę" uważamy za naturalne następstwo faktów. Bez Rybakowa, który był uosobieniem i symbolem jego systemu rządzenia miastem, Drojanowski stracił wszelki sens egzystencji. Odchodzi on napiętnowany przez klub radnych socjalistycznych jako nikczemny oszczerca.

Takiego „prezydenta" Lwów jeszcze nie miał w okresie wielu dziesiątków lat swego samorządu.

—ooo—

Strajk drukarzy i litografów we Lwowie

W poniedziałek wieczór odbyło się ogólne zebranie drukarzy lwowskich, na którem, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji cennikowej towarzyszy z przebiegu ostatnich rokowań, — uchwalono nadal kontynuować walkę.

Właściciele i kierownicy drukarń za pośrednictwem „prezesa" Przyszlaka zbierają różne szumowiny, celem uruchomienia zakładów. Jaki to „materjał" przyjmują oni, niechaj wskażą same nazwiska: 1) „Prezes" ZZZ., b. kierownik drukarni „Religijnej" — wyleciał z niej jak z procy za „nieporządki" książkowe i różne inne „kawałki". 2) „Sekretarz" W. Łukaszkiewicz, o ustalonej opinji z pod ciemnej gwiazdy, posiada swoje karty życiowe tak czarne, jak jego sumienie. Dokładne curriculum vitae tego pana podał swego czasu „Dziennik Ludowy" i „Robotnik" warszawski. 3) Pietruszka vel Pruziński, został zasądzony za pospolitą kradzież na kilka lat. Oto czołowe nazwiska filarów lwowskiego oddziału Z. Z. Z.!

Centrala Z. Z. Z. z Warszawy komunikuje, że w sprawie strajku lwowskiego zajmuje stanowisko lojalne, nikogo do Lwowa nie posyła i nie bierze odpowiedzialności za lwowską grupę Z. Z. Z.

I z takimi to panami właściciele drukarń lwowskich weszli w kontakt! Rozumiemy, że na bezrybiu i śmierdzący rak jest rybą — ale mimo wszystko, trochę etyki przydałoby się...

W poniedziałek wieczór odbyło się plenarne zebranie Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, na którem szeroko omawiano akcję strajkową drukarzy. Uchwalono odpowiednie wnioski. We wtorek przedpołudniem przewodniczący Okr. Komisji tow. Pieniaga, sekretarz tow. Kusznir i jeszcze dwóch towarzyszy udają się do województwa i do inspektoratu pracy w tej sprawie.

We wtorek popołudniu odbywa się dalsza wspólna konferencja, poczem o godz. 9 wieczór odbędzie się zgromadzenie wszystkich członków „Ogniska" i personalu pomocniczego.

* * *

Sytuacja strajkujących lito- i chemigrafów również bez zmiany. Od czasu do czasu odbywają się wspólne konferencje, które jednak do niczego nie doprowadziły.

Nastrój wśród strajkujących w trzecim tygodniu ten sam, jak i w pierwszym dniu wybuchu strajku.

Robotnicy lwowscy z wielką uwagą śledzą przebieg walki towarzyszy drukarzy.

RADJO LWOWSKIE

Środa 17 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Arje i pieśni. 15.55: Gramofon. 16.10: Program dla dzieci starszych. 16.40: Listy i programy. 16.55: Koncert z Warszawy: muzyka niepodległej Polski. 17.35: Recital śpiewaczy. 17.50: Akcja „Radjo — dzieciom". 18.00: „Łowiectwo i ochrona przyrody". 18.20: Koncert lekki z Warszawy. 19.05: Rozmaitości i gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Koncert popularny. 20.30: Piosenki z Warszawy. 21.00: Feljeton karnawałowy z Warszawy. 21.15: Koncert z Warszawy: „Współczesna literatura fortepianowa". 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—23.30: Gramofon.

Czwartek 18 stycznia

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert salonowy z Warszawy. 16.40: Skrzynka dla dzieci. 16.55: Koncert kameralny. 17.25: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Warszawy. 19.03: Minuty poetyckie. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Komunikat śnieżny. 19.43: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg muzyki. 22.00—23.30: Retransmisje zagraniczne.

TRAVEN 59

KREW I BAWEŁNA

Domy były przeważnie budowane z drzewa. Każdy dom posiadał tylko jeden pokój. Jeden dom wyglądał tak samo, jak drugi i każdy był przyklejony ściśle do sąsiedniego. Pokój miał tylko jedne drzwi, prowadzące wprost z ulicy do pokoju. I każdy pokój posiadał tylko jedno okno, bez szyb, często jednak z gazą drucianą zamiast szyb.

Po jezdni nie można było chodzić, trzeba było iść wąską cementowaną drogą, prowadzącą wzdłuż domów. Senjority siedziały wszystkie przed otwartemi drzwiami na krześle, albo stały opodal, same lub w małych grupkach, śmiejąc się i rozmawiając. Nie można było minąć żadnych drzwi, nie będąc zatrzymanym przez senjoritę, do której te drzwi należały, i zaproszonym w najsłodszych słowach do wejścia i zabawienia się z nią. Robiły przytem tak daleko idące obietnice, że same te obietnice wystarczały do przełamania żelaznej nawet odporności i najświętszych ślubów. Gdy dochodziło się do następnego domku, natychmiast ustępowała senjorita, gdyż następny dom był terenem innej senjority, gdzie tylko ona miała prawo robienia obietnic, jeszcze dalej idących, niż te dopieroco opuszczone damy.

Można się było uwolnić od tych ataków tylko jedną wymówką: „Nie mam pieniędzy". Wówczas było się natychmiast wolnym, naturalnie tylko wtedy, o ile senjorita w to uwierzyła. Zazwyczaj nie wierzyła i rewidowała kieszenie. Ale żadna nie usiłowała zabrać komuś chociażby pięćdziesiąt centavos.

Znawstwo ludzi okazywały w tej okoliczności, że nigdy nie zaczepiały solidnych obywateli, muszących przechodzić tamtędy, by dostać się do swoich mieszkań, lub czyniły to tylko w skromny, nienarzucający się sposób. Wiele z nich szukało sobie tylko dobranego towarzystwa i bynajmniej nie dotykały każdego przechodzącego. Inne znów opierały się energicznie i nie dawały się przejednać nawet przez większe sumy, skoro dany pan z jakiegoś względu się im nie podobał. Niektóre nie chciały nowet spojrzeć na Chińczyków, inne na murzynów, wiele z nich na Indjan. A jednak, gdy przychodziły złe dni, dla interesu zmuszała się niejedna do uśmiechu dla takiego, jakiegoby na początku miesiąca, albo nawet jeszcze trzy dni przedtem odprawiła była z oburzeniem, gdyby się tylko ośmielił był ją zaczepić.

Wielkie artystki tego królestwa mówiły nietylko płynnie po francusku, lecz także dość biegle po angielsku, hiszpańsku, niemiecku. Niektóre rozrywki sprawiają tylko wtedy przyjemność, gdy towarzyszącą muzyką jest mowa rodzinna. I pewne wrażenia rozwijają się tylko wówczas, skoro pobudzone są słowami, dotykającemi specjalnych nerwów czuciowych, czego obcy język nigdy nie potrafi. Gdyż słowa takie przywołują na pamięć pierwsze poczucie wstydliwości, wspomnienie o pierwszej dziewczynie, jaką pożądaliśmy, przypomnienie tajemniczych godzin pierwszego dojrzewania. Mistrzynie kunsztu dobrze o tem wiedzą. Dlatego dyletantki, znające tylko jeden język, nie pójdą nigdy naprzód: pozostaną zawsze kramarkami w ciemnych, odległych dystryktach.

Ale Goethego bajadery nadaremnie szukamy. Czas to pieniądz. A do słodkich pieszczot, do delikatnych zabaw, do długiej tęsknoty za ziszczeniem brak tym mistrzyniom tego, co nazywamy miłością ubóstwianej kobiety. Tutaj jest wysoka i najwyższa sztuka, nic ponadto. Tę dostaje się w pełni i nie bywa się oszukanym za swoje pieniądze. Ale reszta pozostaje: Słodka, święta tęsknota za ukochaną. Tutaj potwierdzoną bywa bezcenna wartość kochanej kobiety. I o tem wiedzą te artystki i nie ukrywają tej wiedzy. Dlatego sprzedają też tylko to, czego żądają panowie. Więcej żądać za pieniądze nie można. Dobrymi kupcami są te artystki, umieją klientelę przyciągać i zatrzymywać.

11.

„Gdy Pan to chętnie słyszy, mogę mówić też po niemiecku", rzekła Żaneta. „Pochodzę z Charlottenburga."

„Myślałem, że z Paryża."

Czuła się tem bardzo pochlebioną; gdyż prawdziwe Francuski wołały na nią „Boche", gdy się kłóciły. A senjority kłóciły się chętnie i często. Gdy kłótnia się kończyła — a wybuchała ona nie zawsze z powodu klienteli, częściej z powodu samowolnego obniżania cen — była Żaneta znów „moją drogą ze Strassburga", dla której odczuwały litość ze względów patrjotycznych, litość, która poczyna już we Francji robić miejsce innym uczuciom. Ale o tem tutaj nie wiedziano: gdyż Francuski nie widziały już Francji od szeregu lat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Czwartek, 7'30: Koncert Polskiego Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abonament Biura „Abo“ nieważny).
Sobota, 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Pieniądze to nie wszystko (Abon. 5, ceny najniższe); 7'30: „Ivar Kreuger“ (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, „Fotel 47“ (Abon. 8).
Czwartek, 7'30: „Fotel 47“ (Abon. 8).
Piątek, 7'30: „Stefek“ (przedstawienie losowane, wszystkie miejsca po 1 złotym).
Sobota, 7'30: „No, no, Nanette (premjera — operetka w trzech aktach).
Niedziela, 3'30: „Fotel 47“ (ceny najniższe); 7'30: „No, no, Nanette“ (operetka).

—ooo—

OPERETKA W TEATRZE ROZMAITOSCI. „No, no, Nanette“, wesoła i melodyjna operetka Youmiansa ukaże się w sobotę 20 bm. na scenie Teatru Rozmaitości. Żywa, zaprawiona humorem opowieść o wesołym wujaszku i przemiłej siostrzenicy, stanowi jedną z nowości muzycznych teatrów europejskich. Udział biorą pp.: Kamińska, Jakubińska, Krzywicka, Bonacka, Tatarkiewicz, Śliwiński, Leliwa, Więckowski i inni. Reżyserja K. Tatarkiewicza, dekoracje O. Rexa. Kierownictwo muzyczne J. Munda.

ODWOŁANIE PRZYJAZDU SZOPKI WARSZAWSKIEJ. Dyrekcja teatrów miejskich komunikuje, że z przyczyn od niej niezależnych zapowiedziane na najbliższe dni bieżącego tygodnia występy Warszawskiej Szopki Politycznej 1934 w Teatrze Rozmaitości nie odbędą się.

—ooo—

GEN. POPOWICZ JEDZIE PO WŁODARSTWO LWOWA. Wczoraj wyjechał do Warszawy gen. Popowicz. Krążą pogłoski, że wyjazd ten pozostaje w związku z przesileniem na ratuszu lwowskim. Nie jest pewnem czy generał wróci do Lwowa jako komisarz rządowy, czy też przywiezie z sobą mandat prezydenta.

CZY MA PAN SYNA PROFESOREM? Z takiem pytaniem zwrócił się do Dawida Bermana (ulica Na Bajki 18) jakiś b. elegancko ubrany mężczyzna, który otrzymawszy odpowiedź twierdzącą prosił Bermana, by przyjął 35 zł., które przeznaczone są dla syna-profesora. Ponieważ ów jegomość miał rzekomo tylko 50 zł., prosił o wydanie reszty 15 zł. — otrzymał 20 zł. Poprosił więc Bermana o napisanie pokwitowania. Gdy Berman pisał pokwitowanie oszust zniknął, a wraz z nim 20 zł. Policja wszczęła dochodzenia.

URZĘDNIK SKARBOWY OSZUSTEM. Kazimierz Pieniążkiewicz, urzędnik Izby skarbowej we Lwowie, popełnił oszustwo na 210 zł. jeszcze w kwietniu ub. roku. Oszustwo wyszło dopiero teraz na jaw, gdy poszkodowana Anna Zelzer (Kaltwasser) otrzymała powtórny nakaz płatniczy.

SPOSÓB NA OPIESZAŁYCH NARZECZONYCH... Agata Klimiak z Zarudziec miała narzeczonego w Lesienicach Józka Łańcutę. Gdy tak uroda jak nowiuteńkie złote w „macherzynce“, pierzynka i skrzynka nie wpływały zachęcająco i Józek nie zdobywał się na ostateczny krok, by panna wystąpiła w welonie ślubnym, powstał nowy projekt. Panna chciała mianowicie być dobrodziejką Józka. Wykombinowała, że trzeba tak oczernić narzeczonego, żeby nietylko dostał „facki“, ale jeszcze poszedł do ula. Jaka złociutka będzie Jagusia, gdy z „fordygarni“ potem swego Józinka wyciągnie... Pomysł wcale niezły, zyskał aprobatę mamy i taty i onegdaj do wydziału śledczego zgłasza się nasza Kaliniakówna i podaje, że nazywa się Urszula Sobola, że przyjechała do Lesienic do narzeczonego Łańcuty, a ten wraz z dwoma kolegami pobił ją i zabrał z torebki 150 dolarów. Nasamprzód z Lesienic prowadzono pannę Sobolę do Małych Krzywczyc. Policja, jak policja, za chytra jest, by tym naiwnym opowiadaniom wierzyć, ale wszczęła dochodzenia. I co się okazało... Okazało się to, co jest. Nie było 150 dolarów, kradzieży, bicia, a cała historja zmyśloną została, bo panna Agata chciała... być mężatką. Tymczasem siedzi.

GRAMOFONY I PŁYTY. Do sklepu z materjałami radjowemi i sportowemi Eli Buchstab przy ul. Gródeckiej 52 w nocy z 14 na 15 bm. dostali się nieznani sprawcy i skradli 3 gramofony, 60 płyt gramof. i 1 wzmacniacz radjowy oraz inne części radjowe i sportowe ogólnej wartości 2000 złotych.

ALBUM INŻYNIERÓW, KTÓRY NIE WYJDZIE. Onegdaj wydział śledczy przytrzymał Kazimierza Kasalę, bez miejsca zamieszkania za nielegalne zbieranie zamówień na album inżynierów i techników w Polsce, Tow. Bratniej Pomocy stud. politechniki lwowskiej, który zbierał zadatki i sobie przywłaszczał.

AUTO I WÓZ. Do komisarjatu PP doniósł Chaim Feder (ul. Gródecka 129), że kierowca auta VI p. lotn. Nr. 7130 najechał na jego wóz piekarski stojący w ul. Gródeckiej obok realności Nr. 88 i wyłamał mu siedzenie tegaż wozu.

BRUTAL. Dnia 15 bm. został oddany do aresztów polic. Piotr Drop, syn dozorcy przy ulicy Piłsudskiego 5, który wybił 3 zęby przez uderzenie w twarz Helenie Konarskiej, służącej, zajętej u Pinelesa w tejże realności.

STRAJK W HAZECIE. Wczoraj wybuchł w fabryce cukierków „Hazet“ strajk na podłożu ekonomicznem, trzeci zkolei strajk w przemyśle cukierniczym. Dzięki interwencji inspektora pracy strajk zlikwidowano. Pertraktacje toczą się dalej.

STRZELANINA. W podmiejskim urzędzie dzielnicowym dz. III przy ul. Kubasiewicza, gdzie robotnicy gromadzili się oczekując na przydział bonów żywnościowych, robotnik Kuryryba strzelił do robotnika Staśki z Zamarstynowa raniąc go w szyję. Powodem były porachunki osobiste.

Z EKRANU

Marysieńka—Kopernik: **„URWIS Z HISZPANJI“.** Eddie Cantor, bohater filmu, stara się łączyć poczciwą, chaplinowską przebiegłość z głupkowatą prostotą Keatona, którego zresztą przypomina swym wyglądem zewnętrznym. Chaplina nie dosięgnął jednak, gdyż nie stworzył sobie odpowiedniej odskoczni treściowej, ale Keatonowi dorównał. Utalentowany ten komik operuje nietylko sytuacyjnym humorem, który jest tak charakterystyczny dla kina, ale próbuje swych sił również w narracyjnym komizmie, przez co film nabiera miejscami charakteru teatralnego. — Na szczególne uznanie zasługuje również wysiłek reżysera, który bogatą treść obrazu ujął w karby wzorowej organizacji, a pełnym swym talentem zabłysnął przy doskonałej scenie walki byków. — Wspomniane zalety obramowane przepyszną wystawą, składają się w sumie na ładny i bawiący film. (j. b.).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

GRZECH WOŁAJĄCY O POMSTĘ...

W dniu 24 września 1922 roku zmarł zagranicą prof. Jan Bołoz Antoniewicz, właściciel 400-morgowego gospodarstwa w Tarnopolszczyźnie. Testamentem zmarłego jedyną spadkobierczynią pozostała córka Jana Bołoz Antoniewicza, Marja, zamężna Schmidtowa, zamieszkała w Krakowie. — W testamencie zastrzeżony został legat, mocą którego obowiązek utrzymania 65-letniego staruszka Barabacha, spoczywać ma na córce. O ile ludzki nadzwyczaj był prof. Antoniewicz, o tyle bez serca okazała się jego córka, która po zagarnięciu majątku nie myślała wcale łożyć na utrzymanie 65-letniego starca. Barabach, który stracił siły i zdrowie w służbie u Antoniewiczów, żył tylko dzięki dobroci postronnych osób. Znalazł się wreszcie ktoś dowcipny i sprawę doradził Barabachowi skierować do sądu.

Wczoraj z oskarżenia prokuratora Golczewskiego znalazła się Antoniewiczowa na ławie oskarżonych. Rozprawa, którą prowadzi sso. Niementowski została odroczona.

W CZASIE POŚWIĘCENIA POMNIKA IWANA FRANKI

Rozprawa przeciw Łuciwowi, studentowi politechniki i Iwanowi Kłymkiwowi, o czem donosiliśmy, zakończyła się wyrokiem skazującym Łuciwa na 7 miesięcy więzienia, a Kłymkiwa sąd uwolnił.

OSKARŻONY O PODPALENIE WŁASNEGO DOMU

W Pogorzeliskach, powiat Rawa Ruska, spłonął w lutym 1933 r. nad ranem dom oraz narzędzia gospodarskie Fedka Padiuka, mocno zadłużonego chłopa. Padiuk był w Towarzystwie asekuracyjnem „Dnister“ ubezpieczony na 600 złotych. Szkoda, jaką poniósł wskutek pożaru, wynosiła około 300 złotych, lecz gdy tuż po pożarze rozpoczęły się dochodzenia, poszkodowany przyznał się w policji, że sam spowodował pożar swego domu, włożywszy do komina wiązankę słomy, którą podpalił i że przedtem jeszcze powynosił z domu rzeczy, znalezione zresztą w stodole. Tłumaczył się przytem, że pożar wzniecił, aby otrzymać premję asekuracyjną, której w obawie przed licytacją chciał użyć na spłacenie długów.

W śledztwie sądowem Padiuk zeznania swe odwołał, twierdząc, że na policji „bój“, gdyż był przemarznięty i przestraszony, a jak mógł powstać pożar, tego wyjaśnić nie umiał.

Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego Padiuk odpowiadał za zbrodnię podpalenia i zamiar wprowadzenia instytucyj ubezpieczeniowych w błąd. Padiuk na rozprawie również wypierał się czynu.

Padiuk został skazany na półtora roku więzienia.

Oskarżał prokurator Zakrzewski, bronił z urzędu dr. Lustig.

Z sali koncertowej

KONCERT POLSK. TOW. MUZYCZNEGO

Od dłuższego czasu przygotowywane oratorjum dyr. warszawskiego konserwatorjum muzycznego, Stanisława Kazury p. t. „Lot“, a wykonane staraniem Polsk. Tow. muz. pod batutą dr. Adama Sołtysa, obudziło w naszem mieście duże zainteresowanie. Publiczności zebrało się nieco więcej niż na dotychczasowych koncertach filharmonicznych, w czem niemała zasługa komitetu urządzającego produkcję na dochód rodziny rezerwistów.

Autorką poetyckiego tekstu jest znana na gruncie warszawskim p. Janina Gillowa. Tekst sam z punktu literackiego idealizować usiłuje zapał dwojga młodych do lotnictwa i miejscami może interesować, lecz nie wszystko nadaje się do oddania środkami muzycznemi. Dlatego też korzystniej wydaje się słuchać muzyki i nie zawsze oglądać się na tekst, czyli uważać kompozycję za muzykę absolutną, a wtedy znajdziemy niejedno miejsce ciekawe, świadczące o talencie twórczym p. Kazury. Przyznajemy, że niektóre ustępy instrumentalne oraz chóralne są świadectwem przeważnie teorji, lecz są też miejsca o prawdziwej inwencji i artystycznym smaku. Autor nazwał budowę swego dzieła „oratorjum psychologiczno-mechaniczne“, lecz pierwiastka psychologicznego w muzyce tej nie mogliśmy się dosłuchać.

Kompozytor włada umiejętnie głosami chóralnemi, lecz w orkiestrze daje się często odczuwać brak kontrastów, mogących być wywołanemi przez rozmaite grupy instrumentów oraz brak ożywienia rytmicznego. Rzecz prosta, iż dzisiejszy kompozytor nie śmie pominąć nowoczesnej harmonizacji, lecz łagodzi ją dźwięk głosów chóralnych.

Dzięki artystycznemu kierownictwu dr. A. Sołtyka trudne ustępy chóralne stały na odpowiedniej wysokości. Ustępy solowe wykonali pp. Cywińska, Prokopowicz i Szymonowicz; najlepiej się podobały arja tenorowa „Gwiazd kwitną róże“ z zrozumieniem odśpiewana przez p. Szymonowicza oraz końcowy hymn chóralny. Grd.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (Zielona 7). We czwartek 18 bm. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się ogólne zebranie członków w sprawach organizacyjnych i przedkongresowych.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI, ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie się we czwartek 18 bm. o godzinie 7'30 wieczorem w lokalu redakcji „Dziennika Ludowego“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Szydła zdrajców“ i „Flip i Flap“.
APOLLO: „5 minut przed ślubem“.
CASINO: „Anny Ondra woła: dajcie mi męża“.
CHIMERA: „Szalona noc w Zoo“.
COLOSSEUM: „Pożegnanie z bronią“ i rewja.
KOPERNIK: „Urwis z Hiszpanji“.
MARYSIENKA: „Urwis z Hiszpanji“.
MIRAŻ: „Dzika dziewczyna“.
Muza: „Ostatnia carowa“.
PALACE: „Wielka księżna Aleksandra“.
PAN: „Córka pułku“ (Anny Ondra).
PASAŻ: „Stracony express“.
RAJ: „Wyrok życia“.
STYLOWY: „Musisz być moją“ i rewja.
ŚWIT: „Dondran“ (Borys Karloff i Jackie Cooper).
UCIECHA: „Flip i Flap w małżeńskiej niewoli“.
WANDA: „Włóczęga“.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.